



## Rozdział 1

Słońce świeciło wysoko na niebie, które błyszczało będąc nieskazitelnie niebieskie, nawet jedna chmurka nie oszpeciła tego malowniczego pejzażu. Był to pierwszy luty, a temperatura wynosiła 18,5<sup>0</sup> C. Właśnie to Gracie Evens kochała najbardziej z mieszkania w północnej części Teksasu. Choć w połowie tygodnia przewidywano już nadejście kolejnego zimnego frontu, który obniży temperaturę do 4,5<sup>0</sup> C. Horror.

Gracie wyprostowała się na krześle ogrodowym. Leniwie przyglądała się jak Jeremy Miller rozpala grilla podczas, gdy jego żona i za razem najlepsza przyjaciółka Gracie, Michelle, krząta się w pobliżu.

- Hej Gracie, wstań i zagraj z nami - krzyknął Wes Hoffman z podwórka.

Kobieta spojrzała w tamtą stronę i ujrzała jak wraz z Lukiem Forsythe odbijają do siebie piłkę. Tępaki. Było jej bardzo wygodnie tam, gdzie się znajdowała. Po ciężkim tygodniu pracy i nic nie wartego seksu z piekielnej zeszłej nocy, siedzenie w oczekiwaniu na posiłek było na tyle aktywnym zajęciem, aby chciała się go podjąć.

Luke usiadł na krześle obok niej. – Co się dzieje Gracie? Zazwyczaj nie jesteś takim ponurakiem.

Łypnęła na niego nieprzyjaznym wzrokiem. – Pracowity tydzień w pracy. Jestem po prostu zmęczona.

Oczywiście najgorszą częścią tygodnia była ostatnia noc. Jej randka z obecnym chłopakiem zakończyła się jak zwykle nudnym, obowiązkowym seksem. Szczerze mówiąc, miała już dość rozczarowań na tym polu. Nie przespała większej części nocy, ponieważ zbierała się na odwagę, aby zadzwonić do niego dziś rano i zakończyć tę znajomość.<sup>1</sup>

Nie przyjął tego za dobrze.

- Ziemia do Gracie.

Dziewczyna zamrugała i ponownie spojrzała na Luka.

- Przepraszam - wymamrotała. - Mam dużo na głowie.

---

<sup>1</sup> Przez telefon?? Oj ma u mnie minus dziewczyna.

Luke rzucił jej zaciekawione spojrzenie, ale nie wymuszał na niej odpowiedzi, widocznie wyczuwając, iż nie była w nastroju do zwierzeń. Wstał i ruszył wolnym krokiem w stronę Jeremy`iego. Wes dołączył do nich na patio z piwem w rękę.

Gracie pozwoliła swojemu spojrzeniu błędzić z podziwem ponad mężczyznami. Nieźle, biorąc pod uwagę, że wszyscy oni byli jej najlepszymi przyjaciółmi i w ogóle. Nie miałyby nic przeciwko znalezieniu kogoś takiego jak Wes lub Luke. Problemem polegał na tym, że ona zazwyczaj kończyła z żabami. Uhhh.

Michelle zatopiła się w krzesło obok Gracie, która spojrzała na nią z uśmiechem.  
- Jak się czujesz, dziewczyno?

Michelle odwzajemniła jej uśmiech. - Dobrze. Zmęczona, ale w porządku.

Gracie spojrzała na słodko zaokrąglony brzusek Michele z lekką zazdrością. Jeremy szalał z miłości do swojej żony, a Gracie zastanawiała się jak to jest poczuć taki rodzaju oddania. Z tego co mówiła przyjaciółka, Jeremy był także wspaniały w łóżku. Naprawdę, czego jeszcze można było chcieć? Miłość po grób oraz różnorodne sztuczki w łóżku.

Gracie potrząsnęła głową. Naprawdę zamierzała wygórwać swoje standardy, jeśli chodzi o chłopaków. Chłopaka. A może właśnie w tym sęk. Nie potrzebowała chłopca. Pragnęła mężczyzny. Kogoś, kto mógłby zebrać jej fantazje i je urzeczywistnić.

- Jesteś dzisiaj dziwnie milcząca Gracie.

Dziewczyna skrzywiła się. - Przepraszam, zerwałam dzisiaj rano z Keith`em.

Michelle nagle szarpnęła się i odwróciła w krzesło kierując się w stronę na Gracie. - Nie zrobiłaś tego!

- Szs... - wyszczała dziewczyna patrząc w górę czy mężczyźni czegoś nie posłyszeli. Już raz dostała reprimendę za to, że spotyka się z niewłaściwymi ludźmi. Będą zadowoleni, iż rozpadł się jej obecny związek. W jej uszach już pobrzmiwało „A nie mówiliśmy?”.

- Co się stało? - wyszeptała Michelle.

- Powiem ci później - powiedziała Gracie ostentacyjnie przyglądając się mężczyźnie.

Michelle westchnęła z irytacją, ale już więcej nie oponowała.

Dwie kobiety śmiały się siedząc na krzesłach podczas, gdy mężczyźni kręcili się wokół grilla. Gracie kochała ten czas, który spędzała z osobami uważanymi za najlepszych przyjaciół.

Zbierali się co weekend. Podczas sezonu łowieckiego, spędzili je w obozie i polowali, rano i wieczór. Gdy było ciepło, spędzali cały czas przy plaży, łowiąc i chłonąc słońce. Gracie kochała swoją paczkę. Była wolna, będąc sobą.

Michelle i Jeremy od roku byli małżeństwem i to oni organizowali większość spotkań. Jeremy i Wes pełnili funkcję miejscowych funkcjonariuszy policji. Za to Luke przedsiębiorcy budowlanego.

Wes był przystojny w beztroski sposób - ala „Nie przyjmuję tego gówna”. Miał jasnobrązowe włosy, które w czasie lata były bujnie pokryte pasemkami w jaśniejszym odcieniu. Gracie najbardziej uwielbiała w nim poczucie humoru i to, że nie dawał się podpuścić lekką prowokację. Nie można by znaleźć bardziej luzackiego faceta.

Luke... taak, był przystojny. Niebieskie oczy i jasnobrązowe włosy, sześciopak, który był jakby wryty w skale. Ale był również potwornie upierdliwy. Odwołujący się do gustów wspaniały wrzód na dupie, źródło irytacji. Stosunki pomiędzy nim i Grace wydawały się być zawodami. Żadne nie mogło znieść przegranej i żadne z nich nie ustąpiłoby w przypadku wyzwania.

Coroczny konkurs polowania i łowienia zazwyczaj sprowadzał się do rywalizacji Luka`a i Gracie. W zeszłym roku Gracie piała, gdy upolowała największego kozła, jakiego kiedykolwiek zabił ktoś z grupy. Luke przysiągł, że będzie lepszy w kolejnym sezonie.

Ale jednak nie wymieniałaby go na nikogo innego. Dobrze im się razem pracowało. Byli niezwykle lojalni, i co ważniejsze, tam zawsze byli dla siebie. Dlatego nie chciała, aby mężczyźni wiedzieli, że zerwała z Keith`em. Miałaby pogadankę, a ona chciała zapomnieć o całej tej sytuacji.

Cień padł na krzesło Gracie, spojrzała w górę i zobaczyła Wesa z piwem w ręku. Przycisnęła zimną butelkę do jej ramienia, krzyknęła wzdrygając się.

Mężczyzna roześmiał się. - Pomyślałem, że może chcesz piwo, Gracie.

- O jej, dzięki.

Podał jej piwo potem puścił do niej oczko i odszedł powolnym krokiem.

- Dziwak - narzekała.

Michelle roześmiała się. – Wiesz, że go kochasz. Jest miłutki, kiedy nie jest wrzodem na tyłku.

Gracie przytaknęła. – Taa, dwa dni w roku, kiedy nie jest nie do zniesie potrafi być nawet słodki.

- Słyszałem! - zawołał od grilla Wes.

- Powinieneś - odparła słodko Gracie.

- Jestem już gotów podawać do stołu - powiedział Jeremy. - Michelle jeśli byś chciała nakryć stół to wszystko będzie gotowe za piętnaście minut.

- Pomogę - oznajmiła Gracie podnosząc się z krzesła.

Luke obrócił głowę i przyglądał się dziewczynie podążającej za Michelle do domu. Jej kasztanowe loki kołysały się przy każdym kroku. Zawsze kochał jej włosy. Doskonale pasowały do beztrudnej osobowości dziewczyny. Tylko, że dzisiaj nie wyglądała tak beztrudnie. Zastanawiał się, co ją tak zmartwiło. Nie pasowało do niej bycie cichą i zamkniętą w sobie. A poza tym nie kupował wymówki o pracowitym tygodniu w pracy. Gracie mogła pracować nawet podczas snu.

- Zrób mi przysługę i zanieś to Michelle - poprosił Jeremy wciskając talerz w brzuch kolegi.

Luke spojrział w dół na talerz z kiełbaskami.

- Powiedz, że reszta będzie za 10 minut.

Luke burknął. – Pewnie.

Mężczyzna ruszył w stronę zasuwanych drzwi patio i wszedł do środka. Przeszedł przez salon do kuchni. Kiedy sięgał klamki zatrzymał go głos Gracie.

- Zadzwoiłam dzisiaj rano i zerwałam z nim.

Luke cofnął się. Rozstała się z Keithem? Jakoś go to nie zaskoczyło. Facet był całkowitą cipą. Nie było możliwości by dotrzymał kroku komuś kalibru Gracie.

Wyteńczył słuch by usłyszeć resztę konwersacji.

- Zadzwoiłaś do niego rankiem, po tym jak uprawialiście seks, i pozbyłaś się go? - zapytała Michelle z niedowierzaniem.

- Tak - odparła Gracie.

Wow. Ostro. Luke nie mógł się doczekać by usłyszeć dlaczego.

- Dobry Boże, dziewczyno. To musiało być miazdzące dla jego ego - kontynuowała Michelle

Luke kiwnął głowę zgadzając się z nią. Usłyszał westchnięcie Gracie. - Nie obchodzi mnie to, Michelle. Mam dość wiązania się z mężczyznami, którzy są w łóżku. I nie mówię tu o moich cyckach.

Michelle zanosła się śmiechem, a brwi Luka wystrzeliły do góry.

- Był aż tak zły? - zapytała Michelle.

- Nie był dobry - wymamrotał Gracie. Westchnęła jeszcze raz. - Cholera Chelle. Chcę czegoś...

Luke prawie zranił się próbując przycisnąć ucho bliżej drzwi. Czego chciała Gracie. To musi być dobre.

- Chcę kogoś, kto rozpali we mnie płomienie. Kto sprawi, że będę myślała jedynie o ściągnięciu z niego ubrań i wylizaniu go od głowy po same stopy.

Luke zmienił pozycję, niewygodne gorąco napłynęło do jego krocza. Cholera, ta kobieta była bardzo bezpośrednia. Lubił to w dziewczynach. Brak głupich gier i trzepotania rzesami.

- To jest właśnie twój problem Gracie. Zawsze zadajesz się z mężczyznami, którzy nie potrafią ci dorównać - wtrąciła Michelle

Luke ponownie przytaknął. W tej sprawie Michelle miała rację. Następnie usłyszał kolejne westchnienie Gracie. - Pragnę kogoś, kto sprawi, że moje fantazje ożyją, Chelee. Proszę o tak dużo? Chcę faceta śmiałego w łóżku, a nie geja specjalizującego się w szybkich numerkach.

Fantazje? Luke ponownie się poruszył i potarł ręką po koszuli. Gracie fantazjowała? Kto by pomyślał?

- O jakich przygodach tutaj rozmawiamy, Gracie? - zapytała Michelle ostrożnym tonem.

Tak, jakiego rodzaju fantazje? Cholera miał tylko parę minut zanim Jeremy przyjdzie z resztą jedzenia. Wtedy nigdy nie dowie się, co działa na Gracie.

Zapanowała długa cisza.

- Nic nielegalnego - zaczęła Gracie łamiącym się głosem - przynajmniej nie sądzę, że jest to nielegalne.

- Przestań żartować i wyrzuć to z siebie - powiedziała Michelle. - Chłopcy zaraz tu będą.

- Och fantazjuję o niewolnictwie, małym laniu, może być bat albo dwa. Myśl o byciu związaną sprawia, że jest mi goręcej niż miałabym ochotę przyznać - oznajmiła Gracie z żalem. - Ale...

Ale co? Luke miał ochotę krzyknąć.

- Bardziej niż cokolwiek innego chciałabym doświadczyć trójkąta.

- Gracie! - wykrzyknęła Michelle. - Naprawdę?

- Tak - odpowiedziała cicho Gracie. - Dwaj seksowni mężczyźni, cała ich uwaga skupiona na mnie, zaspokajają mnie... Tak, dużo o tym myślałam. Tylko nie wiem jak spowodować, aby to się urzeczywistniło.

- Cholera jasna - Michelle szepnęła głośno. - Myślałaś może o zapoznaniu się z ogłoszeniami tego typu albo czymś innym?

- Tak, rozglądałam się - odparła Gracie. - Dużo o tym myślałam. Ale to mnie przeraża. Kto wie, na jakich mogę się natknąć szaleńców?

Specjalne ogłoszenia? Luke chciał wejść tam i ją udusić. Zrobiłby to, gdyby wciąż nie był wstrząśnięty jej wyznaniem. Gracie, jego Gracie, miała erotyczne fantazje o trójkącie.

- Spójrzmy prawdzie w oczy Chelle. Nie jestem pewna czy istnieje jakiś facet, który mógłby mnie usatysfakcjonować w łóżku. Może oczekuję za dużo. Po prostu wiem, że nie zadowolę się kiedykolwiek czymś mniejszym. Skończyłam z Keithem na tym polu. Jeśli nie będę mogła znaleźć odpowiedniego człowieka nabije się na moje zabawki i sama się zaspokoje.

Nie była pewna czy na świecie jest mężczyzna, który by ją usatysfakcjonował, co? Umysł Luka przetwarzał wszystko, co podłuchał. Więc pragnęła trójkąta. Luke już za długo myślał o Grace jak o najlepszej kumpeli i partnerce do polowań. Oczywiście nie codziennie spotyka się kobietę, która pragnęła wszystkich tych rzeczy, przez które wyleciał z łóżek innych kobiet.

Trójkąt. Chciała uczestniczyć w trójkącie. Już się nie mógł doczekać rozmowy z Wes`em<sup>2</sup>. Czuł, że jego kolega będzie zainteresowany fantazjami seksualnymi ich przyjaciółki.

---

<sup>2</sup> No proszę, czyli nasz pan policjant nie jest wcale taki ułożony.

Wystarczająco męscy? Dziewczyna nie zdawała sobie sprawy, że właśnie rzuciła mu rękawicę. I cholera jeśli nie zamierzał być facetem, który ją podniesie.



## Rozdział 2

Gracie wbiła zęby w swoje danie. Westchnęła z przyjemności, gdy delikatne mięso wylądowało na jej języku.

- Dobrze? - zapytał Jeremy.

- Ucieknij ze mną - oświadczyła Gracie. - Co takiego ma Chelle, czego ja nie mam? Będziemy żyć na twoim grillu leniuchując na plaży.

Jeremy uśmiechnął się, już chciał coś powiedzieć, ale Gracie podniosła rękę.

- Nie, nie odpowiadaj. Nie mam ochoty słuchać, jak bardzo nie dorastam jej do pięt.

Wes i Jeremy spojrzeli na nią z ciekawością podczas, gdy Luke natychmiastowo wlepił oczy w swój talerz. Gracie skuliła się. Chciała powiedzieć to żartem, a zamiast tego wydała się smutna i zrezygnowana.

Dziewczyna spojrzała na Michele i przybrała przeproszający wyraz twarzy, starając się, aby nikt inny tego nie zauważył. Potem ponownie skupiła się na jedzeniu pochłaniając kolejne kęsy mięsa.

Jej rozstanie z Keithem martwiło ją bardziej niż by tego chciała. Seks z nim był beznadziejny, ale dopiero jego reakcja na niespodziankę, którą zaplanowała sprawiała, że kulila się ze wstydu. Spowodował, iż czuła się jak jakiś świr. Nie jak kobieta pragnąca poczuć się dziko i seksownie.

Czy mężczyźni nie powinni lubić tego typu rzeczy? Czyż nie skarżyli się na zbyt dużą nieśmiałość kobiet w łóżku? Ha! Jeszcze znajdzie mężczyznę, który lubi częsty i wyrafinowany seks, po prostu trafiającego w jej gusta.

Może była *szalona*?<sup>3</sup>

Gracie oczyściła gardło i spojrzała na Luke`a. - Jak ma się Ellie? Nie widziałam jej od czasu ślubu. Jake wydaje się być nadopiekuńczy.

- Ma do tego powody - odparł Luke z grymasem. - Wszystko u niej w porządku. Wydają się być szczęśliwi.

- Ma zamiar poradzić się prawnika, prawda? - wtrąciła Michelle.

Luke przytaknął. - Taa, cała ta sprawa z Ray`em bardzo ją zażenowała.

---

<sup>3</sup> Jesteś szalona mówię Ci... na nanananana, tak mi się przypomniało.

- Głupi sukinsyn - wymamrotał Wes. - Nie wierze w to załamane, które odegrał na oczach tłumu. Jak dla mnie wygląda to na wyrachowane działanie.

Jeremy uniósł brew. - Sądysz, że spróbuje coś jeszcze wywinąć?

- Nie, chyba, że będzie chciał umrzeć - powiedział Luke. - Jake zabije go, jeśli jeszcze raz zbliży się do Ellie.

- A ja właściwie nie chcę być tym, który będzie musiał go powstrzymać - oznajmił Wes.

- Ellie to słodka dziewczyna. Przykro mi, że tak dużo przeszła. Ale Jake jest dla niej dobry.

- Dla mnie też był dobry - dorzuciła Michelle z diabolicznym błyskiem w oczach.

- Hej - zaprotestował Jeremy sięgając do jej ramienia by je uszczypnąć.

Gracie roześmiała się. Boże kochała tych ludzi. W ich towarzystwie nigdy nie zostawała długo w złym humorze. - Jeremy jeśli Michelle cię nie chce, to jesteś mile widziany u mnie w domu.

- Czyżbyś składała niemoralną propozycję mojemu mężowi? - dopytywała się Michelle.

Jeremy podrapał się w brodę. - Stałem się chyba powodem kłótni.

- Walki kociaków są seksowne - z chichotem odparł Wes.

Gracie przewróciła oczami. - Jakby jakakolwiek inna dziewczyna miała szansę u Jeremy`ego. Zwariował na punkcie Michelle. Aż się niedobrze robi.

- Właśnie takiego go lubię - powiedziała Michelle z zadowolonym uśmiechem.

Chelle wstała i zaczęła sprzątać ze stołu. Gracie podniosła się, aby pomóc, zaczęła zbierać talerze. Gdy Michelle napełniała zlew wodą, wyrzała przez kuchenne okno. To, co za nim zobaczyła sprawiło, iż zeszywniała.

- Um, Gracie.

Dziewczynie nie podobał się dźwięk tego „um”.

Jeremy`mu najwidoczniej też nie. Stał za żoną tak, że mógł wyrzeć na zewnątrz.

Michelle odwróciła się do Gracie. - Keith właśnie podjechał.

- O świetnie - wymamrotała Gracie, odłożywszy talerze, które trzymała.

- Jakiś problem Gracie? - zapytał Wes zainteresowanym głosem.

Kobieta błysnęła uśmiechem pełnym otuchy. - Nic, z czym nie mogłabym sobie poradzić. - Rzuciła się w stronę drzwi zdecydowana spotkać się z nim na zewnątrz, unikając wewnętrznej konfrontacji. - Przepraszam was na chwilę. To nie powinno długo trwać.

Luke podążał za nią wzrokiem dopóki nie wyszła z domu. Wes spojrzał na niego pytająco, ale ten udawał głupiego. Nie chciał zdradzić się, że przypadkiem usłyszał rozmowę Gracie z Michelle.

- Co się dzieje między tym dwojgiem? - zapytał Jeremy, podczas gdy reszta nadal gapiła się przez okno.

- Zerwała z nim dziś rano - wymamrotała Michelle.

Wes podniósł się z krzesła, niosąc talerz, który Gracie odłożyła. Podeszedł do zlewu i odłożył go, po czym sam wyrzwał przez okno. Luke umierał z pragnieniem zrobienia tego samego, jednak zmusił się do udawania, iż jest umiarkowanie zainteresowany wydarzeniami.

- Nie mogę powiedzieć, że mnie to zaskoczyło - powiedział Wes wzruszając ramionami. - Ona potrzebuje mężczyzny, od którego nie będzie mogła tak łatwo odejść.

Luke spojrzał na przyjaciela zaskoczony. W tym przypadku zgadzał się z nim, chociaż nigdy wcześniej nie rozmawiali o życiu intymnym Gracie. Nie był to temat na szczycie listy ich priorytetów.

- Wygląda na złego - oznajmiła Michelle z niepokojem.

Zarówno Wes jak i Luke poderwali się na równe nogi i podeszli do okna.

Wszyscy byli zrozumiale ostrożni po tym wszystkim, czego doświadczyła Ellie z ręki byłego męża. Nie było mowy, żeby stali z boku i pozwolili Gracie zgarnąć na siebie gniew takiego dupka. Keith wyglądał na dość zdenerwowanego, zauważyli, że Gracie cofnęła się o krok.

- Idę tam - wymamrotał Luke. - Chcę się upewnić, że tego kretyna nie poniosą za bardzo emocje.

- Jeremy i Wes są glinami może to oni powinni iść - poradziła Michelle, jej zmarszczenie brwi pogłębiło się, gdy spojrzała na przyjaciela.

- Kolejny powód, żebym to ja tam poszedł -odparł Luke. - Łatwiej poradzę sobie z usunięciem tego dupka niż oni.

Nie czekał już na odpowiedź. Podeszedł do drzwi i cicho przez nie wyszedł.

\*\*\*\*\*

Ani Gracie ani Keith widocznie go nie usłyszeli skoro żadne z nich się nie odwróciło. Luke zszedł ze schodów prosto na trawnik. Ich rozgorzała dyskusja z łatwością dotarła do jego uszu, zatrzymał się, aby posłuchać jej z pewnej odległości.

- Cholera Grace, co miałem niby zrobić? Zachowywałaś się jak jakaś dziwka. Nie spodziewałem się tego.<sup>4</sup>

Gracie zacisnęła pięści.

- Tylko to, że zasugerowałam, aby zrobić coś innego niż zwykle ssanie twojego fiuta i pozycji misjonarskiej, robi ze mnie dziwkę? - krzyczała otwarcie.

- Na Boga ciszej!

- Nie Keith nie będę cicho. To koniec. Nie mam pojęcia, dlaczego tu jesteś, ale to pewne jak piekło, że nie zmienię mojego zdania. Wszystko co miałam do powiedzenia oznajmiłam ci rano.

- Chcesz się mnie pozbyć? - zapytał niedowierzając. - Do diabła, byłaś nierozsądna. Powinnaś mnie ostrzec albo coś. Przecież masz *kolczyki w sutkach*. Jak jakaś tania żdzira. Co cię opętało? Czy to jest to, na co kazałaś mi czekać przez ten miesiąc bez seksu. Żeby zaskoczyć mnie tymi dziwactwami? Potem wyskakujesz z tym, że chcesz, abym to ja przejął kontrolę... abyś nie musiała decydować jak to robimy przez cały czas... No daj spokój!

Kolczyki w sutkach? O Jezu. Gracie ma kolczyki w sutkach. To była bez wątpienia nowość. Luke widział ją w bikini przy wielu okazjach i był cholernie pewny, że zauważyłby kolczyki w jej brodawkach.

Więc Gracie chciała poeksperymentować, a jej ciotowaty<sup>5</sup> chłopak wpadł w szal. To dobrze, że go porzucała. Ewidentnie na nią nie zasługiwał.

---

<sup>4</sup> Oj bardzo go nie lubię. Bardzo, bardzo

<sup>5</sup> Jeszcze raz musiałam użyć tego słowa ale jedynie w kontekście jaką Keith jest cipą. W tym i jedynie w tym znaczeniu.

- Dokładnie to właśnie robię - odparła Gracie chłodno. - Daje ci spokój. Skończyliśmy. Finito.

Złość rozbliżyła na twarzy Keitha. Luke znalazł ten wyraz i wiedział, że oznaczał jedynie kłopoty.

- Ty złośliwa suko - warknął Keith.

Próbował chwycić ją za ramię, ale kobieta uchyliła się przed nim i uderzyła mężczyznę kolanem w pachwinę.

- Popierdolony łajdak - wyszczała, gdy upadał na ziemię.

Luke stanął między nimi i pociągnął Keitha do góry za koszulę. Nadal był błądy od bólu, ścisnął swoje klejnoty, jakby były wszystkim co posiadał.

Luke uderzył nim o samochód, po czym warknął wprost w jego twarz. - Jeśli jeszcze raz zobaczę cię w promieniu dziesięciu stóp od Gracie to zrobię to samo co ona, tylko nie tak delikatnie jakbym ci obciążał. Zrozumiałeś mnie?

Keith burknął, próbując wyszarpać się z uścisku. - Taa, zrozumiałem. Zabierz ode mnie te pieprzone łapska. Jesteś mile widziana u psychiatry suko.

Luke uderzył go. Keith wylądował na ziemi, krew trysnęła z jego nosa. Oburącz objął swą twarz, jęcząc z bólu.

Szybko się podniósł i otworzył drzwi od samochodu. - Ty sukinsynu! Jeśli złamałeś mi nos, wniosę oskarżenie.

Luke zachichotał i wskazał kciukiem w stronę okna kuchennego. - Proszę bardzo cioto. Ale powinieneś wiedzieć, że przez okno właśnie przygląda ci się dwóch policjantów i oświadczam ci, iż powiedzą, że niczego nie widzieli.

Keith wdarł się do ciężarówki przeklinając i wycierając krew spływającą po twarzy. Kilka sekund później wyjechał z podjazdu, wzbijając w powietrze tumany kurzu.

Luke odwrócił się ku Gracie, która wyglądała na zdziwioną.

- Wszystko w porządku? - zapytał łagodnie.

- Tak, ok. - Dziewczyna spojrzała na niego, unosząc pytająco brwi. - Co to, do cholery, było?

Luke wiedział, czemu była zmieszana. Nigdy wcześniej nie wtrącał się tak w jej sprawy. Gracie była więcej niż zdolna do zadbania o siebie samodzielnie. To właśnie u niej podziwiał.

Wzruszył ramionami i położył rękę na jej ramieniu. - Wydawało mi się, że potrzebowałaś pomocy, to wszystko.

- Tak, dziękuję - wymamrotała, kiedy już wracali do domu.

Gdy zatrzymali się na schodach spojrziała na niego, jej warga była uwięziona pomiędzy zębami w oczywistym przejawie niepokoju.

- Czy ty... czy ty słyszałeś naszą rozmowę? - zapytała nerwowo.

Luke prawie się uśmiechnął. Tak, miał świadomość, że Gracie pragnęłyby śmierci gdyby wiedziała, że przypadkiem usłyszał to i owo. Wnioskując z jej rozmowy z Michelle, a następnie kłótni z Keithem, przypominało to jakby powoli rozwijała skrzydła i rozglądając się po nowym dla niej terytorium. Po terytorium, które on sam gruntownie poznał.

- Nie, właśnie wyszedłem, gdy podszedł do ciebie - skłamał. - Wyglądał jakby chciał cię skrzywdzić.

- Dobrze, dziękuję - powiedziała ponownie, jej ramiona opadły.

- Nie ma za co. Po co są przyjaciele?

Zarzucił rękę na jej szyję, pozwalając dłoni falować ponad jej ramieniem, gest, który wykonał już wcześniej miliony razy. Teraz jednak był świadomy bliskości tej dłoni od jej piersi. I tych kolczyków w sutkach, które tak bardzo chciał ujrzeć. <sup>6</sup>

---

<sup>6</sup> Już nie długo, już nie długo. :D:D:D

### Rozdział 3

- Zamierzasz mi w końcu powiedzieć, co tam się do cholery stało? - zapytał Wes, otwierając kolejne piwo.

Luke klapnął na kanapę i pociągnął długi łyk browaru. Wyszli obaj od Jeremy`ego wcześniej i skierowali się w stronę domu Luka. Mężczyzna wiedział, że Wes był bardzo ciekawy, cecha nie obca osobom wścibskim, nie można było jednak powiedzieć, że gdyby to Wes wyszedł zamiast niego sytuacja między Keith i Gracie przybrałaby inny obrót.

Luke wziął kolejny pokrzepiający łyk nim odsunął butelkę od ust.

- Powiedzmy, że był to bardzo interesujący i obfitujący w nowinki dzień.

Wes odchylił się w fotelu i położył nogi na stoliku do kawy. - Jak to?

Luke pokręcił głową. Od czego by tu zacząć? Chyba najlepiej od łatwiejszej strony. - Keith był dupkiem. Wydzierał się na Gracie, gdy kazała mu spadać. Podszedł do niej, wtedy kopnęła go w jaja.

- Dobrze zrobiła - powiedział Wes wznosząc toast butelką.

- Na dodatek złamałem mu nos.

Wes spojrzał na niego i potrząsnął głową. - Cholera, powiedz mi, że nie będę musiał cię przymknąć, kiedy wniesie oskarżenie.

Luke roześmiał się. - To cipa. Poza tym powiedziałem mu, że ty i Jeremy przyglądacie się nam przez okno i przysięgniecie, że nic nie widzieliście.

- Łał, dzięki - odparł Wes sucho. - Tak jakbym chciał zostać aresztowany razem z tobą.

Luke bawił się butelką, uderzając w nią palcami, niespokojne staccato na zimnym szkle. Wahał się czy podzielić się z Wesem wiadomościami, które podsłuchał. Dlaczego nie. Faceci nigdy właściwie nie mieli między sobą tajemnic i wiedział, że Wes będzie to tak samo zaskoczony jak on.

- Co cię gryzie? - odezwał się Wes, przerywać rozmyślenia Luke`a. - Całe popołudnie dziwnie się zachowujesz. Powiedziałeś, że dzień był pełen informacji. Jakie są te wieści?

Luke westchnął, pochylił się i odłożył butelkę na niski stolik.- Chodzi o Gracie.

Wes uniósł brew. – O co chodzi? Nie zaskoczyło cię to, że rzuciła swojego ciotowatego chłopaka, prawda?

- Luke potrząsnął głową. – Nie mówię o tym mięczaku i nie, nie jestem zaskoczony tym, że go rzuciła. Nawet po podsłuchaniu jej rozmowy z Michelle.

- Do diabła człowieku, czego się spodziewałeś po podsłuchiowaniu dziewczyn. Gracie skopie ci tyłek, jeśli się o tym dowie.

Luke uśmiechnął się. Tak, dziewczyna nie zawahałaby się odegraniem na nim. Poczł dziwne mrowienie na samą myśl o dostaniu od niej w twarz. Potrząsnął głową. To te kolczyki na sutkach, to musi być to. Nie mógł przestać myśleć jak te kolczyki wyglądają. Cholera.

Mężczyzna chrząknął. – Ona, uh, powiedziała kilka ciekawych rzeczy.

Wes pochylił się do przodu, opuszczając stopy na podłogę z hukiem.- Teraz mnie zaciekawiłeś. Co, do diaska, powiedziała?

- Najwyraźniej rzuciła tego dupka, bo był beznadziejny w łóżku.

- Tak, no dobrze, jeszcze raz, to nie jest niespodzianką. Prawdopodobnie zjadła go żywcem - odparł Wes.

Luke przekrzywił głowę, wpatrując się w przyjaciela. – Powiedz mi coś Wes. Myślałeś kiedykolwiek o uprawianiu seksu z Gracie?

Wes zachłysnął się swoim piwem i kasłał kilka razy. – Seks? Z Gracie? Człowieku, niespecjalnie. Mam na myśli, jest gorąca nie zrozum mnie źle. Naprawdę gorąca. Ale...

- Naprawdę gorąca, he? Więc myślałeś o tym ty kupo gówna - powiedział Luke śmiejąc się.

- Człowieku masz przecież oczy. To chodząca bogini. Który facet nie miał erekcji patrząc na nią?

- Więc słuchaj tego - oznajmił Luke pochylając się w stronę Wesa. - Usłyszałem jak zwierza się Michelle, że jest zmęczona mężczyznami, którzy nie potrafią zaspokoić jej w łóżku. Że ma fantazję, którą chciałaby urzeczywistnić.

Wes siadł prosto w fotelu, jego uwaga skupiła się na Luke`u. – Jakiego rodzaju fantazję?



Luke wzruszył ramionami od niechcienia, ale jego krew popłynęła szybciej na wspomnienie tego, co powiedziała dziewczyna. – Niewolnictwo, trochę lania... i chciałyby wziąć dwóch mężczyzn w tym samym czasie.

- Łał - powiedział Wes, zapadając się w fotelu. - Ona to wszystko powiedziała?

- Tego jest więcej - kontynuował Luke. - Najwyraźniej chciała poeksperymentować z tym dupkiem, ale on się wkurzył. Nazwą ją ździżą.

- Skurwysyn - warknął Wes. - Wiedziałem, że powinienem wyjść z tobą.

- Ona ma kolczyki w sutkach. Musiała je zrobić niedawno. Sądząc po jego komentarzach, Keith nie przyjął tego za dobrze.

- Święte pieprzone gówno. Kolczyki w sutkach?

- Tak. A teraz mi powiedz, że nie wyobrażasz sobie nagiej Gracie z kolczykami w sutkach zwisającymi z tych doskonałych piersi.

- Jezu.

- Moje myśli są identyczne - wymamrotał Luke.

- Chce dwóch mężczyzn? Powiedziała to?

- O cholera, tak. Powiedziała to i dużo więcej. Ona chce faceta, który nie obawia się dyktował warunków. Kogoś, kto zwiąże ją, da jej klapsa i będzie pieprzyć do utraty zmysłów.

- Cholera.

Luke roześmiał się. - To jest wszystko, co możesz powiedzieć?

- Oniemiałem - odparł Wes z ustami ciągle otwartymi z szoku.

- Cieszę się, że nie jestem jedynym, który tak zareagował.

- Ona wie, że to słyszałeś?

- Oczywiście, że nie. Nie rozmawiałaby ze mną przez rok - oznajmił Luke.

Wes zamilkł, jego oczy były skupione. Luke wiedział, że jego umysł pracował na najszybszych obrotach. Wiedział również, że dojdzie szybko do tego samego wniosku co i on.

- Cholera, jeśli ona tego pragnie...

- Tak - powiedział Luke - powiedz mi, że nie myślisz o tym samym co ja.

Wes chrząknął. – Cholera musiałbym być gejem, żeby nie reagować na takie rzeczy.<sup>7</sup> Chodzi mi o to, że ona jest gorąca. Zawsze tak myślałem.

Luke przyjrzał się swojemu przyjacielowi. – Do Walentynek zostało jeszcze tylko dwa tygodnie. Powinno ci wystarczyć czasu, żeby wziąć wolne w pracy.

Oczy Wesa zwęziły się. – O czym ty myślisz?

Luke wziął głęboki oddech i uśmiechnął się. – Już ustaliliśmy, że Gracie jest gorąca. Obydwaj jesteśmy nią zainteresowani. Żaden z nas nie ma problemu z kolczykami w sutkach czy z uległością i mamy znaczne doświadczenie w kwestii trójkątów. I wygląda na to, że może powinniśmy zapewnić Grace Walentynki, których nigdy nie zapomni.

- Co jeśli ona na to nie pójdzie? - zapytał Wes. - Nie chcę jej wkurzyć, a już na pewno nie chcę zepsuć naszej przyjaźni. Za bardzo mi na niej zależy.

- Spodoba się jej to - oznajmił śmiało Luke.

Widział tęsknotę w jej oczach, potrzebę czegoś, czego prawdopodobnie nie potrafi wyjaśnić. Wiedział to, ponieważ on czuł to samo. Wiedział także, że jest mężczyzną, który może jej to dać.

Wes potarł swoją przystrzyżoną kocią brodkę w zadumie. – Nie wiem człowieku. To nie będzie tak, że bzykniemy jakąś laskę, której nigdy już nie spotkamy. Mówimy tu o Gracie. Co będzie potem? Nie chcę żadnych niezręcznych sytuacji.

- Przemyśl to - odparł Luke niecierpliwie. - Obdarzymy Gracie wspomnieniami, których nigdy nie zapomni. Pokażemy rzeczy, których łaknie. To jeszcze bardziej nas do siebie zbliży. Mam na myśli, że nie ma mowy, żebym się z nią przespał i żył jakby nic się nie stało. Obaj cholernie ją lubimy. Z całą pewnością bardziej niż jakąkolwiek kobietę oprócz Michell. Ja nie widzę problemu.

- Tylko jak bardzo ją lubisz? - zapytał Wes z dziwnym wyrazem twarzy.

Luke przesunął się niewygodnie. Co to za pytanie?

- Ja... zależy mi na niej - odparł mało przekonująco.

Wes nadal wpatrywał się w niego. - Czujesz coś do niej?

---

<sup>7</sup> A czy seks nie jest ogólnie podniecający? To chyba już nie jest tak drastycznie zależne od orientacji seksualnej.

- Zamknij się - warknął Luke. - Jezu, to tylko seks. Gracie jest naszą przyjaciółką. Naszą bardzo zachwycającą, gorącą przyjaciółką. Nie powiesz mi, że nie chciałbyś dobrać się do niej.

Wes wypił łyk piwa. - Nie, nie mogę tego powiedzieć. Ale chcesz czegoś lub wiedzieć, że lubiłbym to... to coś zupełnie innego od robienia tych rzeczy. Po prostu nie chcę spieprzyć wszystkiego między nami.

- Co jeśli ona tego pragnie? - zapytał Luke wyzywająco. - Co jeśli ona pragnie tego, co możemy jej dać? Byłbyś wtedy tak niechętny?

Wes zapadł w myśli na minutę potem potrząchał głową. - Cholera nie. Po prostu nie chcę jej skrzywdzić. To wszystko, co powiedziałem.

- No cholera, Wes. Sądzisz, że zrobiłbym cokolwiek by ją skrzywdzić? Jest jedną z moich najlepszych przyjaciółek. Chcę, aby to było dla niej coś dobrego.

- Ty myślisz o tym na serio.

- Kurwa. Nie, spędziłem ostatnich dziesięciu minut na opowiadaniu planu uwiedzenia Gracie po nic.

- Nie musisz być sarkastyczny - odrzekł Wes ze zdławionym chichotem. - Okej, przekonałeś mnie. To twój pomysł, więc to ty planujesz. Powiedz mi kiedy i gdzie mam się zjawić. Będę tam. Ale jeśli pokaże jakiegokolwiek oznaki niechęci, wypadam z tego.

Luke popatrzył na niego gniewnie. - Nie gadaj, dupku. Na Boga, nie mam zamiaru jej zgwałcić. Ale mówię ci, ona czegoś pragnie. Czegoś, czego dokładnie nie rozumie, ale wie, że czegoś chce. Nie słyszałeś tego, co powiedziała czy też sposobu, w jaki to powiedziała. A ja sądzę, że potrafię dać jej to, o czym rozprawiała.

Wes spojrzał na niego milcząco, studiując tym spojrzeniem gliny, z którego był sławny. - Tak, możliwe, że możesz.

## *Rozdział 4*

Gracie przekręciła się niespokojnie na krześle i rzuciła kolejną umowę na stos listów do podpisania. Poniedziałki zawsze były pracowite. Bilety do przetworzenia, kontrakty do przejrzania. Była to nudna i nużąca praca, ale dzięki niej była w stanie zapłacić rachunki, niestety jej uwaga jedynie połowicznie była nią zajęta. Reszta skupienia zajmowała się jej nieistniejącym życiem płciowym.

Wczorajsze spotkanie z Keithem tylko potwierdziła, że dokonała właściwego wyboru. Wciąż czuła niewygodny żar zażenowania, że Luke musiał wkroczyć, gdy Keith przekroczył granicę. Nie podobało jej się, iż widział kolejne z jej niepowodzeń.

Drzwi biurowe otworzyły się, spojrzała w górę i ujrzała stojącego w nich Luke'a. Mrugnęła, zastanawiając się czy przypadkiem go nie wyczarowała. Uśmiechnęła się zapraszająco.

- Hej, co ty tu robisz?

Wolnym krokiem wszedł do jej biura, kciuki wsunął w kieszenie jeansów, które były mocno dopasowane do jego muskularnych nóg. Jego kurtka ze skóry sięgała mu do pasa, pod nią ukrywał się prosty t-shirt. Najwidoczniej był to dzień, w którym nie spotykał się z klientami.

- Hej, Gracie - powiedział odwzajemniając uśmiech. - Byłem w sąsiedztwie i zastanawiałem się czy nie chciałabyś zjeść ze mną szybkiego lunchu.

Jej uśmiech powiększył się. - Barbeque?

Zachichotał. - Jakbym mógł zaproponować cokolwiek innego.

Zanim wstała pochwyciła kurtkę. - Jeśli tylko ty płacisz.

Kiedy okrążyła biurko, wysunął dłoń i przycisnął ją do skrawka jej pleców, aby wyprowadzić dziewczynę przez drzwi. Był to intymny gest, który przyjęła z zaskoczeniem. Zazwyczaj brał jej ramię lub wskazywał nieistniejącą plamę na jej koszulce, ona patrzyła w dół, aby on mógł pstryknąć ją w nos.

Wyszli na zewnątrz, a Gracie zadrżała delikatnie. Cholerny zimny front przeniósł się w ciągu nocy. Niebo było pochmurne i szare, a zimna mżawka zamieniała się w drobne krople.

Wskoczyła do ciężarówki Luka i osunęła się na ogrzewane skórzane siedzenia z zadowolonym westchnieniem. Zrobiła mu piekło, kiedy kupił ciężarówkę. Najdroższa, wypasiona, nie licząc kosztów utrzymania. Wydał pieniądze tak po prostu. Ale potem z wielu rzeczy musiał zrezygnować.

- Zimno? - zapytał Luke, gdy uruchomił silnik i podkręcił gorąco na cały regulator.

Dziewczyna narzekała pod nosem, wystawiając dłonie do przewodów wentylacyjnych. Wiedział cholernie dobrze, że zacznie marznąć jej tyłek. Było trochę poniżej pięćdziesięciu stopni, a ona wyciągała swoją zimową parkę.<sup>8</sup>

Przejechali kilka mil do Barbeque Shack zaparkowali na zatłoczonym parkingu. Poza meksykańską restauracją i okienkiem z fast foodem, to był jedyny lokal, w którym można było zjeść, bez wyjeżdżania do sąsiedniego miasta. Co było dobre, ponieważ, dla Gracie, jeśli nie było grillowanej, grubo posmarowanej sosem do grilla kiełbaski nie było warto tam jeść.

Luke wyprzedził ją pozwalając kobiecie popatrzeć na te bardzo ciasne jeansy rozciągnięte na tym ładnym tyłku. Jego włosy były w nieładzie, jak zwykle, ale taki już był Luke. Wiatr dmuchnął w nie unosząc je i bałaganiąc. Niemal wyciągnęła rękę, aby je wygładzić, ale szybciej zdążyła się powstrzymać.

Przytrzymał drzwi dla niej, a ona przeszła przed nim obwążując z zachwytem mieszankę skóry i zapachu Luke, który dopływał do jej nozdrzy.

---

<sup>8</sup> Taki rodzaj kurtki jakby ktoś nie wiedział.

Kilka minut później siedzieli przy stole obok okna sącząc napoje i czekając na zamówienie. Luke odchylił się na krześle i wpatrywał leniwie w dziewczynę.

- Powiedz mi Gracie. Dlaczego nigdy nie wyszliśmy razem?

Niemal zachłysnęła się swoim napojem. Odłożyła drink z trzaskiem i odchrząknęła próbując pomóc spłynąć ostatniemu łykowi.

- Co? - wysapała.

Mężczyzna zwęził oczy. - Słyszałaś mnie.

- Więc, cholera Luke. Nie wiem, co powiedzieć.

Zawirowało jej w głowie, gdy na niego patrzyła. Co na ziemi go opętało.

- Lubimy się, prawda?

- Tak oczywiście- powiedziała z rozdrażnieniem. Nie była pewna czy podoba jej się to, w jakim kierunku zmierza ta rozmowa. To nie był dobry czas na dziwactwa Luke`a.

Miała dziwne odczucia po ostatnim beznadziejnym związku. Jakby była wybrykiem natury, przeznaczonym do nie posiadania mężczyzny, który rozumiałby ją, a już na pewno nie zaspokoić.

- Dobrze sobie razem radzimy. Rozumiemy się - kontynuował Luke.

Taa, jasne. Gdyby tylko wiedział. Sądził, że jest miłą dziewczyną ciągle wybierającą nieodpowiednich mężczyzn. Nie miał pojęcia, że pod tą słodkością była kobieta, która chciała uciec. I była cholernie zmęczona byciem traktowaną jak młodsza siostra, dobry kumpel, partner do polowania i łowienia.

- Czemuś ma służyć? - zapytała.

- Tak - odparł powoli. - Próbuję rozgryźć, dlaczego nigdy nie poszliśmy na randkę.

Wpatrywała się w niego przez długie sekundy debatując czy ciągnąć to dalej, czy nie. Nie była kłamczuchą i nie miała bzika na punkcie gierki, więc powiedziała prawdę.

- Nigdy nie zapytałeś - odpowiedziała łagodnie.

Przerwała im kelnerka, która przyniosła ich talerze i rozłożyła je przed nimi. Gracie była jej wdzięczna, ponieważ Luke patrzył na nią jakby chciał wpełznąć pod jej skórę, by odkryć wszystkie tajemnice.

Kelnerka oddalając się, przesunęła serwetkę w stronę Luke'a. Gracie nie zastanowiła się nad tym faktem dopóki Luke nie podniósł kawałka papieru i spojrzał przez ramię, zdziwienie rozbłysło w jego oczach.

- Co się stało? - zapytała Grace przełamując milczenie trwające pomiędzy nimi.

Luke odwrócił się, pokręcił głową. - Dała mi swój numer telefonu. Zapisany na serwetce.

Nagły przyływ irytacji uderzył w jej klatkę piersiową. - Prawdopodobnie to jest powodem, dla którego nigdy nie wyszliśmy - wymamrotała.

- Ale siedziałaś zaraz obok - powiedział ignorując jej komentarz. - Skąd do cholery wie, że nie jesteśmy tu razem, że nie jesteś moją dziewczyną czy cokolwiek?

Gracie wybuchła śmiechem. - Luke czy ty się dzisiaj dobrze czujesz? Przysięgam nie jesteś sobą. Pół miasta jest przyzwyczajona do widoku nas razem. Nikt kiedykolwiek nie przypuszczał, że interesujesz się mną.

- Ta, a co oni wiedzą? - warknął.

Mężczyzna patrzył na nią poprzez stół, jego niebieskie oczy błyszczały czymś czego nie była przyzwyczajona widzieć. Przynajmniej nie, kiedy patrzył na nią.

- Pytam cię, Gracie.

Dziewczyna wpatrywała się w niego milcząco. – Chcesz, żebyśmy razem wyszli? Na prawdziwą randkę? Chodzi mi o to, że i tak co weekend gdzieś wyskakujemy.

Upuścił serwetkę i pochylił się niecierpliwie. – Ja i ty na randce, to mam na myśli. Bez, Jeremy`ego, Michelle czy Wes`a. Piątek wieczór.

Gracie zamrugła z zaskoczenia. Dziwne uczucie rozprzestrzeniło się po jej brzuchu. Była zdenerwowana. Na miłość boską. To był Luke.

Prawdziwa randka. Zatopiła się w krześle ciągle przypatrując się mężczyźnie siedzącym naprzeciwko niej jakby stracił rozum.

- Więc?

- Um... okej. Jeśli naprawdę tego chcesz. Piątek wieczór będzie w porządku.

Mężczyzna uśmiechnął się i zrelaksował się na swoim krześle. Jego niebieskie oczy utrzymały ciepły blask, *tryumfujący* ciepły blask.

- Dobrze więc. Przyjadę po ciebie o piątej. Pojedziemy zjeść do Beaumont.

Gracie kiwnęła głową, nieoczekiwanie nie była zdolna czuć smaku potrawy, którą wkładała do ust. Randka. Z Luke`em Forsythe. Jej najlepszym przyjacielem Luke`em Forsythe. Cholera jasna. Michelle pęknie ze śmiechu, kiedy to usłyszy.

Mentalny jęk odbił się echem w jej głowie. Ludzie nigdy nie usłyszą końca tej historii od Wes`a i Jeremy'ego.

\*\*\*\*\*

- Co zrobił?

Gracie skrzywiła się, kiedy Michelle wrzeszczała do jej ucha.



- O cholewcia Gracie, ty i Luke?

- Tak, wiem - wymamrotała Gracie, kiedy ponownie przystawiła telefon do ucha. Przy odrobinie szczęścia odgłos krzyku Michelle już się skończył. - Zrób coś dla mnie. Nie mów tego Jeremy`emu. Albo Wes`owi.

- Więc, oczywiście, że powiem Jeremy`emu, ja mu o wszystkim mówię.

*Mówię mu o wszystkim, zrzędziła Gracie. Cholera.*

- A następnie Jeremy powie Wes`owi, ponieważ on mówi mu wszystko. A potem Wes powie każdemu ponieważ on tak robi - narzekała Gracie.

- Grace, kochanie, nie cierpię tego mówić, ale w ciągu pięciu minut po tym jak będziecie widziani w piątek wieczorem tam, gdzie chodzą wszyscy wraz ze swoimi mamami, które was znają, wszyscy i tak się dowiedzą.

- Pieprz się - wymamrotała Gracie. - Nie wiem po co, do cholery, zgodziłam się na tę randkę. On chyba stracił rozum.

- Dlaczego, ponieważ umówił się z tobą? Powiedziałabym, że to pierwsza mądra rzecz jaką zrobił od dłuższego czasu - odparła Michelle uczciwie.

- Mam tylko nadzieję, że nie spieprzę wszystkiego między nami - wykręcała się.  
- Wszystko się między nami tak ładnie układało.

- Och proszę. Zachowujesz się jak duże dziecko. Możemy wytrzymać troszeczkę napięcia bez wkurzania się i pójść swoją własną drogą. Przestań szukać powodów by z nim nie wyjść i po prostu to zrób. Musisz przyznać, że jest jedną seksowną bestią.

- Nie pomagasz - narzekała Gracie.

Michelle roześmiała się. - Idź. Baw się dobrze. Sama powiedziałaś, że jesteś zmęczona spotykaniem się z mężczyznami, którzy nie potrafią cię usatysfakcjonować. Nie mogę sobie wyobrazić Luke rozczarowującego kobietę w łóżku. Nie z jego znacznym wyposażeniem.

- Michelle! - upomnienie Gracie prawie ją udławiło. - Skąd, do cholery, wiesz o jego wyposażeniu?

- Och jesteś kłamliwą suczką jeśli chcesz mi wmówić iż nie przypatrywałaś się im, kiedy dwa lata temu poszli kąpać się nago. To było zanim ja i Jeremy wzięliśmy ślub, więc patrzyłam na nich wszystkich. - Po długiej ciszy Michelle wybuchła śmiechem. - Patrzyłaś. Przyznaj to, Gracie.

- Okej, okej, więc patrzyłam. Ciężko było nie patrzeć, skoro pływali na golasa.<sup>9</sup>

- Mhm... Teraz powiedz mi, że nie napatrzyłaś się na jego wyposażenie.

Gracie poczuła gorąco napływające do jej policzków. Dawno o tym nie myślała. Ale taak, pamiętała. Wpatrywała się z czystym kobiecym uznaniem w twarde ciała i wyborne penisy. Patrzyła podczas, gdy wychodzili z wody, a krople spływały wzdłuż ich ciał.<sup>10</sup> O tak, patrzyła. Gapiła się. I lamentowała, ponieważ w swoim życiu nie miała ani jednego takiego mężczyzny.

Dreszcz świadomości przepłynął przez jej ciało. Jej sutki stwardniały, a kolczyki zadrzęły w odpowiedzi.

- Tak napawałam się tym widokiem.

Po długiej pauzie Michelle powiedział: - To dobrze Gracie. Może... może Luke jest właśnie tym, czego potrzebujesz.

Gracie oblizwała wargi, poczuła jak zdenerwowanie ściska jej żołądek. Może Michelle miała rację. Przecież, żaden człowiek w jej przeszłości nie mógł kiedykolwiek równać się z Luke`a. Więc dlaczego nie czekała z niecierpliwością na ich randkę?

- Tak, może - wymamrotała Gracie. - Słuchaj Michelle musze iść. Robi się późno, a mam tonę spraw do zrobienia jutro w biurze.

---

<sup>9</sup> JA CHCĘ TO ZOBACZYĆ!!!

<sup>10</sup> OMG raj dla oczu.

Rozłączyły się, a Gracie siedziała w ciszy, myśląc o jej lunchu z Luke`em. Poczła się podenerwowana i zaniepokojona. Ale przede wszystkim napalona jak cholera. Luke jej to zrobił? Czy pomysł wyjścia z nim jako kimś więcej niż kumplem tak ją rozpalil i niepokoił? Poczła, że nadchodzi randka z BOBEM.<sup>11</sup>

Potem, gdy odprężyła się po wzbudzonym przez Boba orgazmie poczła irytację zauważając, że fantazjowała o Luke`u przez cały czas tej zabawy. I o jego cholernym wyposażeniu.

---

<sup>11</sup> Prawdopodobnie tak pieszczotliwie nazywa swój wibrator.:D:D

## Rozdział 5

Gracie czekała nerwowo na przyjazd Luke`a. Ubrała się skrupulatnie zmieniając zdanie tysiąc razy, mimo iż strasznie ją to wkurzało. Ona, kobieta, której wystarczyło jedynie pięć minut, aby się ubrać, uczesać i pomalować, spędziła ponad godzinę rozważając założenie każdego dodatku.

Skoro to nie doprowadziło ją do rozpacz, to już nie wiedziała, co mogłoby.

Jeszcze raz przyjrzała się sobie, kontemplując czarny sweter, który wybrała. Dobrze jej było w czarnym. Pasował do jej kasztanowych włosów. A to, że wcisnęła się w dzinsy, których nie mogła nosić przez ostatnie miesiące, oczywiście nie było spowodowane chęcią stania się dla Luke`a atrakcyjną.<sup>12</sup> Po prostu nie chciała wyglądać grubo.

Po raz setny odsunęła zagubiony lok z twarzy, marząc o użyciu większej ilości lakieru. Tylko gdyby znaleźli się w miejscu ze świecami lub lampami naftowymi na stołach, stanęłyby w płomieniach, co stanowiłoby większy problem niż obecna szopa na jej głowie.

W końcu usłyszała ciężarówkę Luke`a i skierowała się ku drzwiom. Spotkała mężczyznę w pół drogi, na trawniku, wydawał się być zaskoczony.

- Poszedłbym po ciebie, Gracie.

Wzruszyła ramionami. - Ale już tu jestem.

Przez chwilę przyglądał się kobiecie. - Ładnie wyglądasz.

Uśmiechnęła się do niego, pragnąc ukryć zmieszanie. - Dzięki.

Skierowali się w stronę ciężarówki, po dotarciu do auta mężczyzna otworzył jej drzwi. Obszedł samochód, a przed samym wyjazdem podkręcił jeszcze ogrzewanie.

---

<sup>12</sup> Oczywiście, oczywistość.

Dziewczyna przyglądała się prowadzonym manewrom. Luke musiał wcześniej wrócić do domu i ogolić się, ponieważ zazwyczaj nosił cień zarostu, którego teraz nie było widać. Miał na sobie bluzę polo z krótkimi rękawami, które ciasno opinały się na jego bicepsach. Regularnie ćwiczył z Wesem, Jeremy`m i Jake`em od wielu lat, a skutki tego były wręcz pyszne. Gracie nie mogła się doczekać lata i ich biegów bez koszulek. Nie widziała sześciopaku Luke`a od zeszłych wakacji, a już wtedy wyglądał szalenie dobrze.

- Co powiesz na owoce morza? - zapytał, spojrzawszy na nią.

- Dla mnie brzmi świetnie.

Zapadło między nimi głucho milczenie, Gracie zastanawiała się czy była jedyną osobą, które z tego powodu czuła skrępowanie. Gdyby zmierzali do Michelle, rozmawialiby o pracowitym tygodniu i zbliżającym się weekendzie. Ale byli na randce. A to zmieniało wszystko.

Westchnęła i zatopiła się w siedzeniu. Ku jej zaskoczeniu Luke sięgnął po jej dłoń, aby delikatnie pogładzić ją kciukiem, potem wsunął w nią palce.

- Zrelaksuj się Gracie. Możemy to zrobić.

- Ale dlaczego to robimy? - wyrzuciła z siebie.

Głupim pomysłem wydawało się jej rujnować dobre stosunki między nimi. Rzuciła mu kolejne spojrzenie i ujrzała szeroki męski uśmiech. Co, do cholery, było takie śmieszne?

Zostawił swoją rękę w jej dłoni, gdy wjeżdżali do miasta. Po dotarciu na miejsce wyskoczył z ciężarówki i pośpieszył, aby otworzyć jej drzwi. Pomógł jej wyjść, co sprawiło, że wylądowała kilka centymetrów od niego. Wystarczająco blisko, aby poczuć zapach jego wody kolońskiej i żar ciała. Włożył loczek za kobiece ucho, jego palce prześlizgnęły się po jej policzku.

- Pięknie wyglądasz.

Zaczerwieniła się. Nim zdążyła odpowiedzieć, zawinął ramię wokół niej i poprowadził Gracie do wejścia. Para. Zachowywali się jak para, a to było co najmniej dziwne.

Luke zamówił rybę, ona zaś krewetki. Obydwoje poprosili jeszcze o piwo i oparli się na swoich krzesłach w oczekiwaniu na jedzenie.

- I jak nam idzie? - zapytał Luke, przyglądając się Gracie poprzez stół.

- Nie wiem Luke. Czuje się jakby był to jakiś test czy coś takiego, tylko że nie znam jego reguł.

Mężczyzna pochylił się w przód, uważnie przypatrując się jej twarzy, jego niebieskie oczy błyszczały w niewyraźnym świetle. - Jesteś wspaniałą kobietą Gracie. Dlaczego tak trudno ci zrozumieć, że chciałem z tobą wyjść?

Dziewczyna zmarszczyła brwi. - Może dlatego, że jesteśmy przyjaciółmi od lat i nigdy nawet o tym nie napomknąłeś, aż do teraz?

Wzruszył ramionami. - Nie byłem gotów.

- A teraz jesteś?

- Może.

Luke wziął duży łyk piwa i uniósł brew. - Skoro jesteś taka nieprzekonana to, dlaczego zgodziłaś się wyjść ze mną?

Przyłapał ją. Całkowicie odwrócił sytuację. Oblizła usta, zastanawiając się nad odpowiedzią.

- Nie wiem - odpowiedziała w końcu. - Zaintrygowałeś mnie. Może jakąś część mnie to podnieca? Mam zamęt w głowie.

- To jest właśnie to, co kocham w tobie Gracie - oznajmił Luke.

Roześmiała się. - Co? To, że jestem zmieszaną, sparaliżowaną wariatką?

- Nie to, że jesteś szczerą. Bezpośrednią. Nie stwarzasz żadnych pozorów. To jest piekielnie seksowne.

Zamrugła z zaskoczenia. Nie tego się spodziewała. Kelnerka dostarczyła ich jedzenie, a Gracie wgrzyła się w nie ciesząc się, że mogli przerwać niezręczną rozmowę. Luke był atrakcyjny, a ona mu się podobała, tylko to nie było tak proste... Nie mogli iść do domu i uprawiać seks. To był Luke. Jeden z jej najlepszych przyjaciół. Jego szacunek dużo dla niej znaczył. Przyjaźń też. Nie chciała nic spieprzyć.

Gdyby uprawiali seks i nie wyszłoby im, jak by to na nich wpłynęło? Czy na pewno mogliby spędzać razem tyle czasu, co dawniej? Polować, łowić i przesiadywać u Jeremy`ego i Michelle?

- Za dużo o tym myślisz? - powiedział łagodnie Luke.

Popatrzyła na niego z miną winowajcy, zauważyła, że jest obserwowana.

- Przepraszam. Jestem na dobrej drodze, żeby zrujnować ten wieczór nim się na dobre zacznie.

- Po prostu odpręż się. Zawsze dobrze się razem bawiliśmy.

Dziewczyna uśmiechnęła się. - Taa, to prawda.

- Jedz. Przejdziemy się. Przejdziemy się koło jeziora i poobserwujemy gwiazdy.

- Brzmi świetnie - odparła Gracie.

\*\*\*\*\*

Księżyc dopiero, co pojawił się na niebie, gdy zaparkowali na punkcie widokowym.

- Chcesz wyjść na zewnątrz? - Luke zapytał, kiedy wyłączył silnik.

- I zamarznąć na śmierć? - odparła Gracie z udawanym przerażeniem.

- Ogrzeję cię.<sup>13</sup>

Dziewczyna gapiła się na niego, drżąc lekko na jego propozycję. Nie była mięczakiem, a ponad to chciała zobaczyć gdzie ich to wszystko zaprowadzi. Otworzyła drzwi i wyszła na rześkie, nocne powietrze.

Wzięła głęboki oddech i spojrzała ponad lustrem wody. Była to krystalicznie czysta noc i gwiazdy świeciły na bezchmurnym niebie.

Luke obszedł samochód samochodu i oparł się o maskę. Gracie przesunęła się, chcąc stanąć koło niego. Cholera, już jej było zimno. Nie ma mowy, żeby długo tutaj stała.

Luke sięgnął po nią i otoczył ją ramieniem, chcąc, aby stanęła przed nim. Osiągnąwszy to objął ją obiema rękami, sprawiając, że kobiece plecy docisnęły się do męskiej piersi. Jej głowa znalazła się pod jego podbródkiem.

- Lepiej? - zapytał.

Było jej ciepło od stóp do głów. Czula się, jakby ktoś przypalał ją lutownicą, cal po calu. Przytaknęła.

- Więc opowiedz mi o sobie coś, czego jeszcze nie wiem - zapytał naprzeciw jej włosów.

Zaśmiała się. - Ale ty już wiesz o mnie wszystko.

- Nie prawda. Myślę, że jest sporo rzeczy, których o tobie nie wiem - odparł łagodnie. - Chcę wiedzieć co tobą kieruje, Gracie. O czym marzysz. Znać twoje fantazje.

- Moje fantazje? - pisnęła.

Zamknęła oczy. Nie ma mowy, żeby to pociągnęła. Próbowwała z Keithem i zaprowadziło ich to prosto do zerwania.

---

<sup>13</sup> OMG ale mi teraz działa wyobraźnia. Hi Hi Hi



- Hmm, mogę poczuć jak się rumienisz. Musisz mieć jakieś pikantne pomysły.

Dziewczyna zdrętwiała w jego ramionach. Nie chciała marnować ani swojego, ani jego czasu. Nie, naprawdę nie chciała tego pogłębiać, choć z drugiej strony lepiej zmierzyć się z tym wcześniej. Jeśli nie mógłby wysłuchać prawdziwej Gracie to nie był wart jej czasu.

Luke wyczuwał walczące w niej emocje. Miał świadomość, że toczy ze sobą bitwę czy może podzielić się z nim tą częścią siebie. Wstrzymał oddech, mając nadzieję, że mu zaufa.

Odwróciła się w jego ramionach. Spojrzała na niego opornie. - Opowiem ci moje, ale ty musisz powiedzieć mi o swoich.

Sprawdzała go. Tego był pewien. Pomyślała, że podkuli ogon i ucieknie jak jej poprzedni ciotowaty chłopak. Bała się podzielić tą częścią siebie przez lęk przed odrzuceniem. Kto mógł ją, o to obwinąć skoro ta dupa wołowa tak zareagowała.

- Och, opowiem ci moje - odparł spokojnie.

- Lubię seks - wyskoczyła. - Dobry seks. A właściwie chyba powinnam powiedzieć kocham dobry seks.

Luke uniósł brew. - Twoi chłopcy nie potrafili cię usatysfakcjonować?

Potrząsnęła głową. - Nie - wymamrotała.

- Kontynuuj - zalecił.

Cofnęła się troszeczkę i wzięła głęboki wdech. - Pragnę mężczyzny, który nie ma poczucia zatrzymania się i chęci bycia prowadzonym na każdym kroku. Chce kogoś, kto przejmie kontrolę, kto zadowoli dwoje ludzi. Chcę kogoś twórczego z własnym zdaniem.

- Nie chcesz kogoś, komu musisz powiedzieć jak cię zadowolić - przemówił Luke.

- Dokładnie! I... i ... chciałabym poeksperymentować, zrobić coś innego, pragnęłabym partnera, który zrobi to nie mówiąc mi, że jestem świrem.

Teraz już do czegoś doszli.

- Co chciałabyś zrobić Gracie? - prowokował.

Zmarszczyła nos i uśmiechnęła się. - Posiadam perwersyjny impuls, który mnie spala. Pragnę bycia związaną, klapsów, pieprzenia do utraty zmysłów. I... naprawdę chciałabym doświadczyć trójkąta.

- Inna kobieta? - zapytał Luke, udając niewiedzę.

Potrząsnęła stanowczo głową. - Nie, ja i dwóch mężczyzn.

- Ach.

- Co to ma niby znaczyć? - zapytała defensywnie.

Położył ręce na jej ramionach. - Gracie to nic nie znaczy. Nie jesteś świrem. Mnóstwo kobiet ma takie fantazje. To zdrowe, normalne fantazje.

Dziewczyna odprężyła się troszeczkę. - Nie sądzisz, że jestem... dziwna?

Zachichotał. - Tak, myślę, że jesteś dziwna, ale nie dlatego, że masz perwersyjne fantazje.

Zaskoczyła go zarzucając mu ramiona na szyję i przytulając się doń mocno. Objął ją, przeciągnąwszy ręką po jej lokach. Prawdopodobnie nie powinien posunąć się tak daleko, ale cały wieczór nie mógł się doczekać momentu poznania jej smaku.

Pociągnął łagodnie za jej włosy do chwili aż odchyliła się w górę. Przykrył ręką jej policzek, a kciukiem przebiegł po dolnej części szczęki. Jej wargi otworzyły się w cichym zaproszeniu. A to było wszystko, czego potrzebował.

Jego wargi znalazły jej, gorące, błyszczące, pragnące. Miała słodki smak, wydawała się niewiarygodnie miękka naprzeciw jego twardego ciała. Pokochał to, kochał sposób, w jaki dopasowywała się do niego.

Jej usta uchyliły się szerzej pod naporem jego ust, a końcówka jej języka wyszła mu naprzeciw. Złapał ją i wciągnął głębiej do swoich ust. Ich języki wiły się i płątały, a ich oddechy łączyły.

Gdyby byli gdziekolwiek niż nad jeziorem w zimną noc Luke położył by ją i rozebrał do naga. Dostałby się pomiędzy jej uda i wślizgnął tak głęboko w jej ciało, że nie wiedziałyby gdzie on się zaczyna, a ona kończy. Odnajdując w sobie siłę, o której istnieniu nie miał pojęcia, odsunął się od niej.

- Wow - wyszeptała.

- Tak, wow - zgodził się z dziewczyną. - Mam przeczucie, że będziemy nam razem cudownie.

Gracie włożyła ręce w kieszenie i na chwilę spojrzała w dal. Potem jej oczy spoczęły na nim, wciąż błyszczały one z potrzeby. Kciukiem przesunął po jej spuchniętych wargach. Wargach, które chciał jeszcze raz pożreć.

- Chcesz wyjść ponownie jutro wieczorem? - zapytała. - Tym razem ja wybieram miejsce.

Luke patrzył na nią zaskoczony. Czy to był kolejny test?

- Okej. Dla mnie brzmi świetnie. O której mam po ciebie przyjechać i w co powinienem się ubrać?

- O ósmej, dzinsy i koszulka będą w porządku. Nie wystrój się. Będzie ci gorąco.

Jego ciało napięło się w reakcji na jej słowa. Świadomie czy nie, zauważył pełno insynuacji. Ale Gracie nie kontynuowała, pozwalając mu na pracę wyobraźni.

## **Rozdział 6**

Gracie czekała na Luke'a wewnątrz, przy drzwiach. Wczoraj wyglądał na więcej niż chętnego, aby po nią przyjść, to też dzisiaj poczekała.

Wspiął się na schodki i zapukał delikatnie. Otworzyła drzwi, powstrzymując się od uśmiechu zadowolenia na jego podwójne zlustrowanie jej od stóp do głów.

- Wyglądasz... fantastycznie- wymruczał.

Sięgnęła po kurtkę, zauważyła lekki grymas niezadowolenia, kiedy wciągała ją na siebie. - Gotowy? - zapytała.

Całą drogę do ciężarówki uśmiechnęła się w pełni zadowolona z siebie. Top, który wybrała był raczej bardziej odpowiedni dla ciepłej pogody. Wąskie ramiączka tworzyły pętlę ponad jej ramionami, a wbudowane miseczki uczyniły noszenie stanika niepotrzebnym. Materiał dopasowywał się i otaczał jej piersi jak kochanek. Każda krzywizna była ukazana w każdym detalu. Lubiła nazywać ten styl suką w gorącej koszuli. Dodatkowo tam gdzie szli miała zamiar wycisnąć z siebie siódme poty.

- Więc, gdzie idziemy? - zapytał Luke, kiedy wsiedli do ciężarówki.

- Do centrum - odparła zdawkowo.

Spojrzał na nią z zaciekawionym, ale odpalił silnik i wyjechał z podjazdu. Po piętnastu minutach zjechali z autostrady i skierowali się na śródmieście.

- Przy następnej ulicy skręć w lewo - nakazała.

Zjechali w niewielką ulicę, dziewczyna szybko wskazała na znak stop.

- Skręć w prawo.

Pochyliła się do przodu, zauważywszy klub.

- Tutaj, zjedź na parking - poleciła.

Luke znalazł wolne miejsce i zaparkował. Spojrzał na nią.

- Rave<sup>14</sup>? Idziemy do Rave?

- Nie tańczysz? - zapytała niewinnie.

- Uczyłem się tańczyć - odparł powoli.

- Więc chodźmy.

Wysunęła się z ciężarówki i spotkała Luke'a stojącego na przedzie samochodu. Zrzuciła kurtkę i podskoczyła chcąc, aby zrobiło jej się ciepłej.

- Wejźmy lepiej do środka zanim zamarznie - wymamrotał Luke.

Jak tylko przekroczyli próg klubu słyszana muzyka nasiliła się, wręcz pulsowała, wprawiała podłogę w drgania, odbijała się od ścian. Tętno dziewczyny wzrosło, kiedy bit rozprzestrzenił się w jej krwi.

- Zatańczmy - wykrzyknął Luke obok niej.

Szarpnął ją w kierunku zastawionego parkietu. Pary poruszały się i wirowały w rytm muzyki, ich ciała zastygały w zmysłowych pozach.

Gracie zawahała się, pierwszy raz tracąc pewność siebie.

Luke pochylił się w stronę jej ucha. - Udawaj przez moment, że jestem jednym z twoich chłopaków. Przyprowadziłaś mnie tu, żeby potańczyć. No dalej Gracie co teraz zrobisz?

Szydził z niej, rzucał wyzwania. A ona nigdy nie unikała wyzwań.

Okręciła ramiona wokół jego szyi i przycisnęła biodra do jego pachwiny. Poruszała się i kołysała współgrając z hipnotyzującym rytmem. Zamknęła oczy i odrzuciła w tył głowę, pocierając piersiami o jego tors.

---

<sup>14</sup> Można by przetłumaczyć jako „Zachwyty”

Po kilku minutach, obróciła się w jego ramionach, ocierając tyłkiem o jego twardy penis. O tak, wyczuwała spore wybrzuszenie przy swojej pupie. Oparła się o niego i sięgnęła w tył, owijając ręce wokół jego szyi.

Wiła się przy nim, podskakiwała i objiała się, gdy jego ciało ruszało się synchronicznie. Jego ręce przemknęły w przód, poruszając się wolno i uwodzicielsko na jej brzuchu.

Zadrzała w rozbłysku potrzeby koncentrującym się w jej brzuchu i błyskawicznie rozchodzącym się w dziesięciu kierunkach. Jej cipka zacisnęła się, sutki stwardniały, a w niej samej narósł głód.

Jego dłonie przeniosły się troszeczkę bliżej jej piersi. Dotknie jej tam w miejscu publicznym? Wiedziała, że bywalcy tego klubu nie posiadali żadnych barier, ale nie była pewna czy Luke będzie czuł się komfortowo oddając się podobnym czynnościom.

Po chwili jednak objął jej piersi przez cienki materiał jej bluzeczki. Dziewczyna chłonęła te nowe erotyczne doznania, pobudzające ciało. Luke masował obie półkule, pieścąc lekko wrażliwe ciało.

Jedna z jego rąk opadła, zjeżdżając w dół jej ciała podczas, gdy druga kontynuowała wcześniejsze pieścizoty. Opuszczał ją coraz niżej, dopóki jego kciuk nie otarł się o szlufkę spodni, gdzie zawisł w bezruchu. Jego palce podążyły do złączenia ud, tak, że teraz znajdowały się dokładnie na wysokości jej cipki.

Kobiece ciało zadrzało, Gracie jęknęła cicho. Mężczyzna poruszał dłonią w tą i z powrotem zanurzając się głębiej pomiędzy jej nogi. W odpowiedzi dziewczyna potarła tyłeczkiem o jego męskość, jej ruchy stały się bardziej niespokojne.

- Rozepnij dla mnie swoje dzinsy - powiedział przy jej uchu.

- Tutaj? - zapytała.

- To twoje miejsce Gracie. Nie przyprowadziłabyś mnie gdybyś tego nie chciała.

Gracie przełknęła nerwowo ślinę i sięgnęła w dół drżącymi palcami, aby rozpiąć zatrzask dżinsów. Wokół nich impreza toczyły się dalej i nikt nie wydawał się zauważyć albo troszczyć się o to, co ona i Luke wyprawiali.

- Ramiona z powrotem do góry - zażądał.

Jej ręce ponownie znalazły się w górze, po czym spoczęły na jego szyi tak, że znów została uwieczona w jego uścisku.

Ręka, która spoczywała na jej piersi opadła do skraju koszuli, po czym wślizgnęła się pod nią, dotykając opuszkami nagiej skóry. Następnie ruszyła w górę ku piersiom. Luke pochwycił kobiece sutki.

Kolczyk w brodawce zakołysał się, przyciągając uwagę mężczyzny, który delikatnie za niego pociągnął.

- Bardzo ładnie - szepnął jej do ucha.

Gracie całkiem zapomniała o kolczykach w sutkach oraz o możliwej reakcji Luka, jednak na podstawie jego odpowiedzi stwierdziła, że wciąż nie uznawał jej za wariatkę.

Luke kontynuował zabawę kolczykiem podczas, gdy jego druga dłoń wsunęła się za pasek od majteczek. Gracie zassała powietrze, kiedy jego palce znalazły lechtaczkę i zaczęły się o nią ocierać w wolnych, dręczących kółkach.

- Chcę, żebyś dla mnie doszła Gracie. Właśnie tutaj, teraz.

O Boże, gdyby tylko wiedział jak blisko już była.

Pociągnął mocniej za kolczyk, pochylił się, aby dotknąć jej szyi. Jego palce poruszały się coraz szybciej na jej cipce, rozdzielając śliskie fałdki i drażniąc wrażliwy guziczek między nimi.

Jej oddech przyśpieszył. Wtedy Luke zatopił zęby w jej szyi, pociągnął ostro za kółko w brodawce i uszczypnął jej lechtaczkę.

Wybuchła w napływie gorąca. Osunęła się w jego ramionach, jednak Luke szybko złapał ją, mocno trzymając przy sobie. Fale olbrzymiej przyjemności przelewała się przez nią, podczas gdy muzyka w tle nasiliła się. Jej nogi zadrżały i poczuła się zupełnie słaba.

W końcu mężczyzna wysunął dłoń z jej majtek, puścił pierś i delikatnie wy dostał rękę spod koszulki, po czym zapiął jej jeansy i poprawił bluzeczkę.

- Może powinniśmy teraz zamówić drinka - zasugerował.

Kiwnęła tępo głową i wraz z nim zeszła z parkietu. Zajęli stolik dość daleko od źródła muzyki tak, że mogli się słyszeć nie krzycząc.

- Co to, do cholery, było? - zapytała Gracie po tym jak zamówili drinki.

Luke zamierzył ją piekielnie seksownym spojrzeniem. - To ja ciebie powinienem o to zapytać. Nie przyszliśmy tu właśnie po to?

Otworzyła usta, jednak nie przyszła jej na myśl żadna celna riposta. - Nie. Znaczy się tak, ale nie wrobiłam cię. Po prostu chciałam zobaczyć...

- Czy ucieknę ze strachu, gdy zaprowadzisz mnie do takiego miejsca?  
- dokończył.

- Tak - przyznała nieprzekonywująco. - Coś w tym rodzaju.

- Nie jestem taki jak twoi wcześniejsi chłopcy, Gracie.

- Nie, nie jesteś - odparła szczerze. - To była, przysięgam na Boga, najgorętsza rzecz, jaką przeżyłam w swoim życiu.

Luke uśmiechnął się. - Szczerze. To jest właśnie to, co w tobie kocham.

- Nie miałeś... nie miałeś nic przeciwko kolczykom w sutkach.

Luke przyglądał się jej z niedowierzaniem. - Przeciwno? Byłem podniecony jak cholera. Nie mogę się doczekać, kiedy je zobaczę. Mogę się założyć, że wyglądasz niewiarygodnie seksownie.



Łapczywie pochłonęła swojego drinka. Boże, musiała jakoś ochłonąć albo zaraz stanie w płomieniach.

W końcu odłożyła kieliszek i spojrzała Luke`a. – Właśnie do tego zmierzamy Luke? Będziemy uprawiać seks?

- Mógłbym skłamać i powiedzieć nie, ale nie zrobię tego. Dokładnie tam się kierujemy Gracie.

Pyszne łaskotanie przebiegło po jej kręgosłupie. Jej wnętrze zadrzało, a sutki stwardniały. Po raz pierwszy od długiego czasu, miała okazję na seks i nie wiedziała czego może się w związku z tym spodziewać.

- Nie teraz - kontynuował. - Chce się z tobą spotkać jeszcze kilka razy. Dobrze się bawię na randkach z tobą. Jesteś piękną kobietą, Gracie, i bardzo lubię się z tobą spotykać.

Pochylił się w jej stronę tak, że ich usta dzieliły jedynie całe. – Ufasz mi na tyle by pojechać ze mną w pewne miejsce na weekend. Może w Walentynki?

- W Walentynki? - powtórzyła.

- Nazwij to naszym weekendem fantazji - powiedział. - Załatwmy sobie wolne w weekend. Przyjadę po ciebie w piątek rano i razem spędzimy dwa dni. Przyrzekam, że nie będziesz tego żałować.

Gracie opadła na oparcie krzesła, patrząc na niego z otwartymi ustami. Spędzić z nim cały weekend. Uprawiać seks. Weekend fantazji. Jej całe ciało zadrzało na tę myśl.

- Ufasz mi? - zapytał.

Przytaknęła. – Wiesz, że tak.

- Więc pozwól mi to zaplanować. Powiedz, że pojedziesz.

Musiła stracić rozum. Nikt nie zgodziłby się na to po dwóch randkach. Ale to był Luke. Nie jakiś palant, którego dopiero co spotkała. Wiedziała, że jej nie skrzywdzi i prawdopodobnie zafunduje jej najlepszy seks życia.<sup>15</sup>

- Dobrze - odpowiedziała. - Zrobię to.

- Ok. To już w następny weekend. Krótki czas oczekiwania.

- Nie do końca - stwierdziła. - Musimy przecież coś robić w międzyczasie.

- Musimy lepiej się poznać - odparł Luke. - I jeszcze trochę potaćzyć.

Wskazał na parkiet. - Gotowa na drugą rundę?

---

<sup>15</sup> Miałam napisać ruchanko ale się powstrzymałam.

## Rozdział 7

- Co przygotował Jaremy dla ciebie na walentynki? - zapytała Gracie, gdy oparła się o blat w kuchni Michelle. Ona, Ellie Turner<sup>16</sup> i Michelle zebrały się w kuchni, podczas gdy mężczyźni przesiadywali w pokoju gościnnym gotowi na obejrzenie walki.

Michelle przestała mieszać herbatę i odłożyła dzban na bok. Uśmiechnęła się z żalem. - Pewnie nic romantycznego. Prawdopodobnie skończymy malować pokój dziecięcy i wybierzemy się do sklepu po łóżeczko.

- Brzmi pasjonująco - odparła sucho Gracie. - A co z tobą Ellie? Znając Jake`a pewnie przygotował coś niesamowitego.

Rumieniec wkradł się na ładną twarz brunetki. - Nie wiem dokładnie - odparła Ellie. - Powiedział, żebym tego dnia sobie nic nie planowała.

Michelle uśmiechnęła się. - Jake robi najwspanialsze niespodzianki.

Gracie przytaknęła. - Szczęśliwa z ciebie sztuka. Ile ja bym nie dała, żeby mężczyzna patrzył na mnie tak jak Jake na ciebie, Ellie. - Nawet, gdy to powiedziała wspomnienie tego jak Luke wpatrywał się w nią na randce wysłało powolny żar rozprzestrzeniający się wzdłuż jej kręgosłupa.

Ellie roześmiała się i ponownie spłonęła rumieńcem. - Nie skarzę się. Mam szczęście, że go mam.

Michelle wyciągnęła dłoń i poklepała przyjaciółkę po ramieniu. - Nie słodziutka, to on ma szczęście, że cię ma.

- Bez wątpienia - przyznała Gracie. - Kto inny mógłby wytrzymać z całym tym testosteronem.

---

<sup>16</sup> Już Turner, nie Mattews, jak w pierwszej części Unbroken - *Zrozumienie*. Pamiętacie tą upartą panią, prawda?

- Och, no nie wiem Gracie. Musisz przyznać, że cała ta sprawa z byciem mężczyzną jest szalenie seksowna - odparła Michele zuchwale.

- Oj, chyba hormony ciążowe szaleją. Jeremy musi być cholernie zajęty.

Michelle zarumieniła się. Naprawdę się zarumieniła. Gracie piała z radości.

- Mam cię!

Wszystkie trzy kobiety się roześmiały.

- A co z tobą Gracie? Macie z Luke`iem jakieś plany? - zapytała Michelle znacząco.

Gracie poczuła jak jej policzki rozgrzewają się, ale cholera nie zamierzała się zdradzić, jak to zrobiła pozostała dwójka. - Ta, spędzamy razem weekend.

Michelle uniosła brew. - Weekend pełen randek czy weekend, w którym będziecie spędzać razem każdą minutę?

- To drugie - odparła Gracie.

- Wow, szybcy jesteście. Jedziecie w jakieś specjalne miejsce?

- Tak naprawdę to nie wiem. On wszystko planuje. Ja jedynie domyślałam się, że chodzi mu także o seks.

Michelle obezwładniła ją pytającym spojrzeniem. - Denerwujesz się?

- Oczywiście. To nie jest jakiś tam koleś. Nie chcę niczego zniszczyć.

- Poradzicie sobie - uspakajała Michelle.

- Luke jest świetnym facetem - wtrąciła Ellie.

- Co wy tu robicie dziewczyny? - zapytał Luke, wchodząc do kuchni.

- Plotkujemy oczywiście - odparła lekko Michelle.

Luke złożył pocałunek na policzku Michelle. - Jak się czujesz, kochana?

Michelle uśmiechnęła się do niego. – Dobrze. Dziecko rośnie jak na drożdżach.

Mężczyzna odwrócił się do Ellie i uściśnął ją szybko. – A co u ciebie? Jake dobrze cię traktuje?

Uśmiech Ellie rozjaśnił całą jej twarz.

- Przyjmę to za tak - powiedział Luke.

Potem skierował swoją uwagę na Gracie.

Poczuła dziwne drżenie, gdy Luke wciągnął ją w swoje ramiona. Pocałował ją delikatnie w usta, po czym się odsunął.

- Zaczyna się walka. Zastanawiałem się czy nie potrzebujecie pomocy przy przekąskach - powiedział.

Dziewczyny wpadły w popłoch. Gracie podała Luke`owi tacę, podczas gdy Michelle wzięła dzban herbaty i paczki chipsów. Ellie złapała za szklanki z lodem i podążyła za resztą do pokoju gościnnego.

To była znana sceneria, która dawała Gracie poczucie bezpieczeństwa. Wszyscy przyjaciele zebrani u Jeremy`ego i Michelle oglądający walkę UFC.<sup>17</sup>

- Hej, Gracie, siadaj - zawołał Wes. Poklepał miejsce obok siebie na kanapie.

Luke usiadł na podłodze przed nią, między jej nogami, odchylając się tak, że jego plecy opierały się o kanapę. Ellie umościła się w ramionach Jake`a, a Gracie poczuła ukłucie tęsknoty na widok oczywistej miłości.

Przyjaciele spędzili całe popołudnie śmiejąc się i dobrze się bawiąc. Luke nie uczeplił się jej przy wszystkich, za co była mu ogromnie wdzięczna.

Nie chciała obnosić się z ich dopiero co raczkującym związkiem. Nadal czuła się z tym niezręcznie i nie bardzo pragnęła okazać tego dyskomfortu reszcie grupy. Ostatecznie ich znajomi zachowywali się całkowicie normalnie.

---

<sup>17</sup> Ultimate Fighting Championship- założona w 1993 roku amerykańska organizacja mieszanych sztuk walki (MMA). Pojedyńki odbywają się w ośmiokątym ringu otoczonym siatką, zwanym oktagonem. Więcej: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Ultimate\\_Fighting\\_Championship](http://pl.wikipedia.org/wiki/Ultimate_Fighting_Championship) .

Walka skończyła się parę minut przed tym jak zadzwonił dzwonek do drzwi. Jeremy wstał, wpuścić gościa. Po kilku sekundach wrócił.

- Gracie, Keith jest na zewnątrz czeka na ciebie.

Gracie zeszywniała. Dlaczego wybrał sobie akurat tę chwilę? Czy nie mógł wcześniej zadzwonić albo przynajmniej przyjść do *jej* domu skoro ma coś *jej* do powiedzenia? Nigdy nie zrozumie dlaczego woli robić sceny przed jej przyjaciółmi.

- Jest pijany? - zapytała Gracie, wstając.

Brwi Jake`a wystrzeliły w górę, a jego twarz spochmurniała.

Jeremy potrząsnął głową. - Nie sędzę, byłby cholernym idiotą pokazując się tutaj w stanie nietrzeźwym - puścił do niej oko - uraczyłem go moim najlepszym spojrzeniem złego gliny, żeby nie zaczął świrować.

Gracie uśmiechnęła się. - Dzięki Jeremy.

Luke położył rękę na jej ramieniu, kiedy podnosiła się z kanapy. - Wyjdę z tobą.

Zawahała się na moment, ale potem kiwnęła głową. Gdy opuścili pokój gościnny Luke przesunął swoje ramię na tyle nisko, że teraz obejmował ją w pasie. Ścisnął kobietę pokrzepiająco.

Kiedy Gracie otworzyła drzwi, Keith, który stał do niej plecami, odwrócił się. Jego wargi wygięły się we wstręcie, oczy rozblęły ze strachu, gdy dostrzegł Luke`a.

- Czego chcesz? - zapytała Gracie.

- Miałem nadzieję, że porozmawiamy na osobności - odparł Keith patrząc znacząco na Luke`a.

Luke przyciągnął ją mocniej do siebie, jego ręka zaborczo spoczywała na jej biodrze. - Cokolwiek masz do powiedzenia Gracie może być powiedziane przy mnie. Prawda, kochanie?

- Więc teraz jesteś z nim? - Keith domagał się odpowiedzi.

- Okazuje się, że rzeczywiście tak jest - odparła spokojnie Gracie.

- Cholera, Gracie. Nawet nie dajesz facetowi drugiej szansy - poskarżył się Keith. - Nie wolno ci obrzucać mnie takim gównem. Wiem, że źle zareagowałem, ale czego się spodziewałaś?

Gracie uniosła brew. - Spodziewałam? Sądzę, że niczego się po tobie nie spodziewałam Keith. Już powiedziałam ci wszystko, co miałam do powiedzenia w tej sprawie. Skończyliśmy ze sobą, i byłabym ci naprawdę wdzięczna, gdybyś nie przychodził do moich przyjaciół.

- Całkowicie się z nią zgadzam - dodał Luke przeciągając głoski.

Keith pogładził ręką włosy i ponownie przeklął. - Dobrze Gracie. Skoro tak sobie życzysz. Twoja strata.

Odwrócił się i tupiąc nogami zszedł z ganku i skierował ku swojemu pojazdowi. Z piskiem opon opuścił podjazd, zostawiając po sobie tylko tumany kurzu.

- Dupek - wymamrotała Gracie.

- Co ty w ogóle w nim widziałaś? - zapytał Luke, kiedy zmierzali z powrotem do salonu.

- Nie przypominaj mi.

Luke roześmiał się. - Dobrze już milczę.

- Super pomysł.

- Wszystko w porządku Gracie? - zapytał ją Jeremy, jak tylko weszli do pokoju gościnnego.

- Tak, poszedł sobie - odpowiedział Gracie.

- Może ty i ja powinniśmy sprawić Keithowi wizytę w mundurach? - zagaił Wes do Jeremy`ego. - Moglibyśmy zaproponować mu, żeby w cholerę zostawił Gracie.

- Czy on cię niepokoi?- zapytał Jake z gniewną miną. - Może powinienem spruć jego chudy tyłek.

- Spokojnie mogę poradzę sobie z nim sama, Jake - powiedziała Gracie. - Ale dziękuję. Ludzie jesteście najlepsi.

- Kto chce piwo - przerwała te pogaduchy Michelle.

Gracie popatrzyła na nią z wdzięcznością, a Michelle puściła jej w odpowiedzi oko.

- Kto chce jeszcze raz obejrzeć walkę? - zapytał Jeremy, unosząc pilot.



## Rozdział 8

Gracie zapadła się w siedzeniu ciężarówki Luke`a próbując uspokoić swój podenerwowany żołądek. Wyjeżdżali za miasto do chaty na jeziorze, którą Luke dzielił z Wesem.

Była już w niej wcześniej. Jeździli tam na ryby, zostając na weekend, ale nigdy nie przyszło jej do głowy uprawiać w chacie seksu z Luke`em.

Tydzień poprzedzający upragnione dwa dni był niesamowity. Razem z Luke`em spędzała praktycznie każdy dzień. Seksualne napięcie między nimi wzrosło do niebotycznych rozmiarów, ale co najważniejsze ich relacja zmieniła się w coś innego niż przyjaźń.

A teraz dla równowagi mieli połączyć to z seksem. Dla Luke`a najważniejsze było jej zaufanie. A Gracie mu ufała. Zawsze. To też właściwym wydawało im się bycie razem. W jakiś sposób Gracie *wiedziała*, że Luke zaspokoi wszystkie jej potrzeby i pragnienia.

- Jesteś cicha - powiedział siedzący obok Luke. - Masz wątpliwości?

- Nie, żadnych.

Rzuciła na niego okiem. Żar jego spojrzenia przeniknął kilka warstw jej skóry. Nie, borykała się z natłokiem myśli, ale nie żałowała swojej decyzji, chciała sprawdzić dokąd ten weekend ich zaprowadzi.

Mężczyzna sięgnął po jej dłoń. - Cieszę się. Naprawdę nie mogę się już doczekać. Poczuc nas.

Uśmiechnęła się. - Ja też.

Trzydzieści minut później, zatrzymali się przy chatce wychodzącej na jezioro Sam Rayburn, Luke wyłączył silnik. Obrócił się w swym siedzeniu i bacznie przyjrzał się Gracie.

- Dużo zaplanowałem dla nas na ten weekend. Jeśli kiedykolwiek poczujesz się niekomfortowo w związku z naszymi poczynaniami albo zrobię coś, co ci się nie spodoba, po prostu powiedź. Przeszanę. W przeciwnym razie oczekuję, że będziesz robić dokładnie to, co rozkażę.

Gracie zadrżała od stóp do głów. Kiwnęła głową, gdyż jej usta za bardzo wyschły, aby przemówić.

Mężczyzna pochylił się i ją pocałował, gorąco rozkoszując się jej ustami. Kiedy odsunął się od niej jego oczy były w połowie zamknięte, a w widocznych źrenicach błyszczało pożądanie, sprawiając, że stały się one ciemno niebieskie.

- Chcę, żebyś poszła do sypialni. Tam zdejmij ubrania i połóż się na łóżku. Czekaj na mnie. Przyjdę z naszymi bagażami.

Kobieta przełknęła nerwowo ślinę i przytaknęła.

Luke podał jej klucze wskazujące ten jeden do chaty.

- Zostaw je na stoliku w pokoju gościnnym i skieruj się do sypialni. Nasz weekend czas zacząć.

Gracie wysiadła z ciężarówki i ruszyła w kierunku drzwi, następnie włożyła klucz do zamka i weszła do środka. Ewidentnie Luke był tu już wcześniej, aby przygotować wszystko na ich wypad. W chatce było ciepło, dało się usłyszeć buczenie grzejnika. Drewnianka w kominku czekały już na podpalenie.

Dziewczyna odłożyła kluczyki i poszła do sypialni. Będąc już tam, przesunęła dłońmi w górę i w dół swoich dżinsów, aby rozniecić w sobie odwagę do zrobienia tego, co jej nakazał.

Drżało jej całe ciało. Jej kobiecość wrzała, ciepłe wibracje pulsowały między jej nogami. Oczekiwanie prawie wysyłało ją poza krawędź.

Wiedząc, iż tylko gra na zwłokę, rozpięła spodnie i pociągnęła je w dół nóg. Następnie ściągnęła przez głowę sweter i odrzuciła go na bok. Zawahała się, nim ściągnęła bieliznę i stanik.

Czując się bezbrinnie na środku pokoju nago, przeniosła się do łóżka wpełzając na ciepłą kołdrę. Przewróciwszy się na plecy, czekała na Luke`a.

Moment później usłyszała jak wchodzi do pokoju. Obejrzała się chcąc go zobaczyć.

- Wspaniale wyglądasz.

Uśmiechnęła się, przyglądając się mężczyźnie. Luke usiadł na krawędzi łoża i wyciągnął rękę, aby pogładzić skórę na jej brzuchu.

Jego palce rozpoczęły mozolną wędrówkę, aż nie dotarły do piersi, gdzie zainteresowały je kolczykami wpięte w sutki. Gdy szarpał i ciągnął, jej całe ciało pokryło się delikatną gęsią skórą.

- Jesteś na to gotowa, Gracie?

- Tak - wyszeptała.

- Wstań - zarządził.

Gracie zeszła z łóżka i stanęła przed nim. Mężczyzna okręcił rękę wokół jej tali i pociągnął na swoje kolana. Początkowo nie zrozumiała jak chciał ją ustawić, ale gdy odwrócił ją tak, że leżała przełożona przez jego kolana, brzuchem w dół, już wiedziała, o co chodzi.

Jego ręka sunęła po jej plecach kończąc wędrówkę na samej krzywiźnie pupy. Po chwili bez ostrzeżenia jego dłoń opadła z dużej wysokości, wzniecając płomienie ognia w niej samej.

Pogłaskał uspokajająco, zanim otwartą dłonią klepnął drugi pośladek.

Skręcała się niespokojnie, domagając się czegoś, nie całkiem pewna czego. Uderzenia spadały, ale ból sprawiał jej ogrom pysznej przyjemności. Nie wiedziała jak to opisać, jak reagować na to erotyczne lanie. Zrobił dokładnie to, na temat czego fantazjowała.

Jego dłoń spotkała się z jej pulchnym ciałem jeszcze trzy, a może cztery razy. Jęknęła lekko, wijąc się przy nim.

Po chwili, tak szybko jak ją ściągnął w dół, podniósł ją razem z sobą.

- Stój tutaj i nie ruszaj się - nakazał Luke, ustawivszy ją przy łóżku.

Kilka sekund później wrócił z kawałkiem liny. Zadrżała, kiedy ściągnął do tyłu jej ręce i zaczął owijać nim jej nadgarstki. Gdy skończył popchnął ją delikatnie w stronę łóżka.

- Połóż twarz na pościeli, nie odrywając nóg od ziemi.

Kobieta pochyliła się nad łóżkiem opierając policzek na materacu, pozostawivszy stopy na podłodze. W tej pozycji jej tyłek był wrażliwy i wyeksponowany, co uczyniło ją jeszcze bardziej mokrą.

Usłyszała, jak mężczyzna ponownie się oddalał, a potem wraca. Następnie gładkie drzewo nawiązało kontakt z jej pupom, tak niespodziewanie, że aż podskoczyła zaskoczona. Zamknęła oczy i napięła się, czekając na kolejne uderzenie.

Następny raz nadszedł z tyłu, potem kolejny i kolejny. Jej pośladki płonęły, mrowiły dość boleśnie w intensywności pragnienia. Potrzebowała wyzwolenia, musiała dojść, ale była bezsilna, zdana na jego łaskę.

- Chce się zerznąć tak mocno, właśnie tutaj, w tej chwili - powiedział Luke z za jej pleców. - Twój tyłek jest już taki czerwony, tak wrażliwy.

Jęknęła ponownie, kiedy wiosło opadło na jej ciało. - Proszę - wyszeptała.

Słyszała odgłos rozpinanego zamka błyskawicznego. Potem był już tylko szelest foli spowodowany otwieraniem opakowania i nim zdążyła o tym pomyśleć jego dłonie pochwyciły za jej uda, rozsuwając je. Jednym szybkim ruchem Luke zagłębił się w jej cipce.

Zażkała z powodu tej prawie, że nieznośnej pełni. Luke nie zdjął dzinsów jedynie rozpiął jej na tyle mocno, aby móc uwolnić swojego fiuta. Czuła drapanie materiału o wrażliwą skórę pupy. Nie sądziła, że długo wytrzyma.

Zaczął pompować w nią, a ona sama pod nim, niezdolna do poruszania się, mogła jedynie przyjmować jego pchnięcia. Z całej siły napierała na więzy potrzebując wolności, jednak mimo wszystko czerpała przyjemność z bycia na jego łasce.

Jej orgazm budował się i wzrastał, przygotowując ją do wybuchu. Z każdym pchnięciem przyjemność w jej brzuchu rosła. Gracie wypchnęła tyłek w jego kierunku, desperacko pragnąc uwolnienia.

Luke położył swe wielkie dłonie na jej tali, przyciągając ją bliżej siebie przy każdym pchnięciu. Mężczyzna oparł się o nią wciskając kobiece ciało coraz to mocniej w łóżko, jego waga wpełniła męskiego fallusa jeszcze głębiej.

- Luke - zażkała Gracie.

Gdy mężczyzna zwiększył tempo pchnięć, jej orgazm przebił się przez nią z prędkością eksplozji. Próbowwała krzyczeć, ale żaden dźwięk nie wydobył się z jej ust. Były one wypełnione materiałem narzuty, jej zęby wbiły się w nią w agonii wyzwolenia.

Każdy jej mięsień naprężył się boleśnie, gdy Luke wcisnął kobiece ciało w łóżko. Z całych sił napierał na nią, utrzymując siebie głęboko w niej, jego biodra drżały.

- Boże Gracie - wysapał, kiedy jeszcze raz zadrzał.

Leżała bezwładnie pod nim, podczas gdy Luke runął na jej plecy, jego poszarpany oddech dotykał skóry w pobliżu jej ucha. Luke czuł się w tej pozycji bardzo dobrze, męskie ciało osłaniało kobiece, jego penis wciąż był głęboko wciśnięty w jej cipkę. A gdy się poruszył, Gracie wydała dźwięk protestu.

Odsunął się na moment, potem zaczął odwiązywać jej nadgarstki. Jak tylko ją uwolnił wspiął się na łóżko i pociągnął ją w swoje ramiona.

Gracie wtuliła się w jego klatkę piersiową, pocierając policzkiem o jego koszulę.

- To nie fair, ty ciągle jesteś ubrany.

Roześmiał się. - Już nie długo. To było niesamowite. Dziękować Bogu, że zabrałem tak wiele prezerwatyw. Wydaje mi się, że zużyjemy wszystkie.

Mocniej zawinął ramiona wokół niej.

- Było idealnie - wyszeptała. I to była prawda. To tak jakby sięgnął do jej umysłu i zrealizował wszystko to, czego pragnęła od mężczyzny.

Wychylił się, aby ją pocałować. - Cieszę się. Ale dopiero zaczynamy.

## Rozdział 9

Przez dłuższą chwilę Gracie leżała wtulona w ramiona Luke`a. Ostatecznie mężczyzna odsunął się od niej i wstał. Zaczął zdejmować ubrania, podczas tej czynności Gracie przyglądała mu się z niepohamowanym podziwem.

Jego ciało było piękne. Inaczej po prostu nie można było go opisać. Silne, dobrze zbudowane, wydawać się mogło, że wszystkie te krzywizny i kontury zostały wprost stworzone do pieszczot. Nie mogła dłużej czekać.

Gdy ściągnął spodnie, pierwszym organem, jaki dostrzegła był już połowicznie twardy członek. Gorąco pragnęła po niego sięgnąć, aby pieścić go i głaskać, patrząc jak pod wpływem tych działań budzi się do życia.

Ten mężczyzna został chyba stworzony po to, aby sprawiać kobiecie przyjemność. Nie sądziła, że znalazłaby się kobieta, która nie byłaby gotowa umrzeć, aby móc choć raz zobaczyć penisa takich rozmiarów.

- Podoba ci się to, co widzisz? - zagadnął Luke, stanąwszy przed nią.

Dziewczyna oblizwała usta. - Chcę cię posmakować - odparła szybko.

Luke jęknął. - Cholera, Gracie, doprowadzasz mnie do obłędu.

Wrócił do łóżka i nakrył jej ciało własnym. Umieścił swoje usta na jej, zaczął skubać i ssał jej wargi. Następnie pocałunkami uTORował sobie drogę w dół linii jej szczęki aż do szyi i dalej do klatki piersiowej.

- Umierałem z pragnienia, żeby posmakować twoje sutki - powiedział ochryplym głosem, zamykając usta wokół jednego z nich.

Kobieta wygięła się w jego kierunku, jęcząc od słodkich dreszczy przemieszczających się od jej piersi do podbrzusza.

Mężczyzna złapał za koleczek zębami i delikatnie pociągnął. Następnie zawirował językiem wokół sztywnego szczytu, nim pochwycił go zębami, lekko podszczypując.

Gracie wsunęła ręce we włosy Luke'a mocno przyciągając go do siebie, gdy ten ssał jej sutki. Zajadał się wrażliwymi pąkami, lizał, ssał, i przygryzał. W końcu wycalował drogę aż do jej brzuchu. Przeciągnął językiem wokół pępka pozostawiając po sobie mokry ślad. Dopiero potem zainteresowały go niższe partie kobiecego ciała.

Mężczyzna rozsunął jej nogi, wygodnie usadowiając się na łóżku. Jej muszelka pulsowała w oczekiwaniu. Łagodnie rozdzielił śliskie fałdki palcami i pochylił głowę chcąc polizać lechtaczkę.

Jej ciało drgnęło, gdy westchnęła z absolutnej przyjemności. Jego palce zaczęły wsuwać się w jej płeć, podczas gdy język omiatał jej drżący pąk.

Kobieta zamknęła oczy, całkowicie mu się poddając. Już mogła poczuć jak zakończenia nerwowe zaciskają się w znajomy sposób, przygotowując się do czegoś wspaniałego.

Luke jeszcze bardziej rozłożył jej nogi, po czym wyskoczył z łóżka aby naciągnąć prezerwatywę. Szybko jednak ponownie nakrył jej ciało, ułożywszy się pomiędzy jej nogami.

Bawił się koleczkami w sutkach, gdy jego penis trącił wejście do jej ciała. Następnie sięgnął w dół i uszczypnął mocno drżący szczyt, by w tym momencie wejść w nią.

Kiedy jego biodra poruszyły się w przód otoczył ją ramionami. Jego wargi poruszały się żarliwie wzdłuż jej szyi, a gdy dotarły do kobiecych ust złożyły na nich pozbawiający tchu pocałunek.

Głęboko wsuwał się w jej ciało, drażniąc jego najgłębsze regiony. Wydawał się taki wielki. Niesamowicie ją rozciągał, a każdy jego ruch pozbawiał Gracie zmysłów. Jej paznokcie głęboko zatopiły się w skórze ramion partnera.



Natomiast jego dłonie pochwyciły jej pośladki. Ścisnął je i masował, przyciągając ją do siebie. Rozsunął szerzej jej maleńką szczelinę umożliwiając sobie głębszą penetrację. Potem wsunął rękę między ich ciała odnajdując łechtaczkę, którą ścisnął pomiędzy palcami.

Gracie rzuciła się w przód, napierając na Luke'a drażniącego jej wibrujące ciało. Mężczyzna pchnął dwukrotnie, pozbawiając jej płuca powietrza.

Jej budujący się orgazm nabierał wielkiej siły, jednak wciąż nie został uwolniony, buzując tuż przy powierzchni, nie przekroczywszy jej. Zaciśnęła zęby i powieki, kiedy ciśnienie stało się prawie nie do zniesienia.

Luke zaczął kołysać się w niej jeszcze szybciej i mocniej. Wymógł na jej ciele niewiarygodne tempo.

- O Boże, o Boże - skandowała, gdy poczuła jak jej ciało zaczyna się rozpadać.

Gracie wydała długi jęk, podczas gdy Luke nie przestawał w nią uderzać. Pokój zaczął się rozmazywać, dziewczyna poczuła, jak tysiące włókien w jej wnętrzu kurczy się i rozluźnia.

Luke jak oszalały poruszał się nieustannie, jego orgazm przedarł się przez męskie ciało, zaraz po tym jak dziewczyna znalazła wyzwolenie. Pot spływał mu z czoła, gdy pchnął po raz ostatni.

Gracie opadła na materac, chwilę później bezwładne ciało Lucke'a znalazło się na niej. Otoczyła go ramionami, chociaż kosztowało ją to wykorzystanie ostatnich rezerw energii, jakie posiadała. Trzymała go mocno przy sobie, gdy on starał się złapać oddech.

- Wszystko w porządku? - wyszeptał ochryple w jej ucho.

- Mmmhmmm - jedynie tyle była w stanie odpowiedzieć.

Luke przekręcił się na bok. Szybkim ruchem usunął prezerwatywę, po czym położył się, przyciągając kobietę do siebie.

- Odpocznij kochanie. Wstanę i przygotuję dla nas jakiś posiłek.

Gracie wtuliła się w niego, czując śmieszne zadowolenie. Luke głaskał jej włosy, dopóki nie zamknęła oczu.

\*\*\*\*\*

Gracie obudziła i ujrzała Luke`a stojącego nad łóżkiem. Pochylił się i odsunąwszy włosy z jej policzka, pocałował ją.

- Czas na jedzenie - wymamrotał.

Kobieta rozciągnęła się i wyskoczyła z łóżka. Luke szybko przyciągnął ją ku sobie i pogładził dłońmi jej nagie ciało.

- Lepiej się ubierz, bo nie będę w stanie zjeść - wymamrotał.

Uśmiechnęła się do niego i sięgnęła po męską koszulę.

Gdy podążała za nim do kuchni z zachwytem pochłaniała zapachy, aby nagle ujrzeć to, co przyrządził...

- O mój Boże, ugrilowałeś kurczaka!

Mężczyzna uśmiechnął się wskazując jej wygodne siedzisko.

Zajęła wolne miejsce, mężczyzna usiadł naprzeciw niej. Zanurzyła widelec w potrawce i wydała pomruk zadowolenia, smakując rozplywające się mięso.

- Uważasz, że to dobrze, iż wszystko zaszło tak daleko? - zapytał Luke.

Gracie przerwała jedzenie odkładając widelec na talerz. - Taa, a ty?

- Właśnie uprawiałem najlepszy seks w swoim życiu, więc jak uważasz - odparł ironicznie.

Znajome ciepło zalało kobiecie policzki.

- Jeśli nie przestaniesz tak na mnie patrzeć, nie będziesz w stanie skończyć posiłku - ostrzegł Luke.

Dziewczyna opuściła głowę, uśmiechnęła się wyczuwając pożądanie w jego głosie.

Po skończonym posiłku Gracie podniosła talerz i ruszył a z nim w kierunku zlewu, jednak Luke ją zatrzymał.

- Nie, poczekasz na mnie w sypialni. Chcę, żebyś klęczała na dywaniku. Naga. Z rękoma za plecami.

Dziewczyna przełknęła nerwowo ślinę, znajomy dreszcz przebiegł w dół jej kręgosłupa. Przytaknęła i podała talerz Luke`owi. Jej nogi drżały, gdy kierowała się w stronę sypialni.

Zatrzymała się tylko na moment, aby zrzucić koszulę. Wtem podeszła do miękkiego chodnika okrywającego podłogę przed łóżkiem i opadła na kolana.

Wyprostowała się nieznacznie, splatając kurczowo ręce na plecach. Płomienie potrzeby promieniały z jej kobiecości na samo wyobrażenie tego, co też Luke zamierza z nią zrobić.

Nie musiała długo czekać, chwilę później nagi wszedł do pokoju. Zatrzymał się, spojrzał na nią, jego oczy pociemniały z aprobaty i żądy. Jego penis już stał na baczność, Gracie rozkoszowała się tym, że tak mocno na niego działała.

- Czy ty wiesz, jak bardzo jesteś seksowna? - zapytał.

Mężczyzna stanął przed nią i wsunął rękę we włosy kobiety. Nakierował jej głowę na swojego fallusa.

- Weź mnie głęboko - rozkazał.

Otworzyła usta, a on pchnął dotykając aż tylniej ściany jej gardła. Kołysał biodrami w tą i z powrotem podczas, gdy dziewczyna połykała i ssała go. Pompował w jej usta przez kilka sekund nim wyswobodził swego członka z jej ust. Podciągnął ją na nogi.

Manipulował kobiecymi kolczykami ciągnąc i powodując stwardnienie sutków.  
- Kocham je - powiedział. - Są seksowne, tak jak ty.

Wiła się, pobudzona, potrzebująca poprzez ten dotyk. Była rozgorączkowana, niespokojna, gotowa na ciąg dalszy.

Jego palce przemieściły się w dół jej ciała po brzuchu, idealnie trafiając w czułe punkty. Jeden z nich wsunął się do jej wnętrza, pograżając się w wilgoci. Jej kolana drżały grożąc załamaniem.

- Wskakuj na łóżko - rozkazał. - Połóż się na brzuchu i rozsuń nogi.

Gracie wypełniła jego polecenie. Po wejściu na materac położyła się, jej policzek dotykał kołdry. Rozdzieliła uda i wyciągnęła ręce nad głowę.

Luke ułożył się pomiędzy jej nogami, przyciskając klatkę piersiową do jej pleców. Kolanem szerzej rozsunął kobiece uda i ustawił swą męskość u wejścia do jej kobiecości. Pchnął do przodu, jeszcze bardziej wciskając ją w materac. Jego ciało osłaniało ją, jego biodra dotykały jej tyłeczka.

Sięgnął w przód, chcąc uwięzić jej nadgarstki. Kobieta nie mogła się poruszyć, podczas gdy Luke manewrował między jej nogami. W końcu puścił wolno jej ręce i przeniósł swoje dłonie na jej pośladki. Ścisnął i masował, podciągając go do góry, chcąc uzyskać lepszy dostęp do jej płci.

Następnie zaczął pompować, regulując tempo, po chwili jego siła sprawiała, że podskakiwali na łóżku. Luke pochylił się i uszczypnął ją w szyję, powodując pojawienie się gęsiej skórki na plecach.

Pulsowanie pomiędzy nogami rozkwitało i wzrastało promieniując do wszystkich wrażliwych punktów na mapie jej ciała. Gracie kochała w Luke`u tę dominującą stronę, uwielbiała to, że nawet raz nie zatrzymał się, aby zapytać ją, czego pragnie lub czy dobrze to robi.

Dyszała, gdy poruszał się nad nią. Była tak blisko, ale nie mogła wychylić się poza krawędź. Jej orgazm wzrastał, aż doszedł do rozmiaru, w którym aż stał się bolesny w swej intensywności.

Mężczyzna pochwycił jej biodra obiema dłońmi ułatwiając sobie dostęp do jej wnętrza. Wydała głośny jęk, gdy zalała ją fala orgazmu. Był tak silny, że aż sprawiał ból, była najbardziej nieskazitelna forma tortur, jakie kiedykolwiek znosiła.

Trwał i trwał.

Gdy emocje opadły, Luke osunął się na nią, pozostając w jej pochwie. Jego klatka piersiowa była dociśnięta do jej pleców, a jego ciało było nierozzerwalnie połączone z jej. Stanowili doskonale dopasowane.

Gracie wygięła ku niemu biodra, chcąc zachować dany stan rzeczy. Obydwoje odpoczywali, próbując złapać oddech. Po pewnym czasie mężczyzna sturlał się z niej, Gracie natychmiastowo poczuła chłód pozbawiona okrycia z jego ciała.

Załkała w proteście, a on ponownie owinął ją w kokon swych ramion i delikatnie pocałował.

- Śpij Gracie. Będę tu. Nie puszcze cię.

## Rozdział 10

Promyki słońca wpadające przez okiennice obudziły Gracie. Miejsce obok niej było puste, z kuchni jednak roznosiła się woń smażonego bekonu. Uśmiechnęła się. Luke musiał przygotowywać im śniadanie.

Rozciągnęła się, po czym leniwie wypelzła z łóżka. Schyliła się po flanelową koszulę Luke'a, leżącą na podłodze. Szybko nałożyła ją na siebie i zapięła do połowy. Otoczył ją zapach mężczyzny, na skutek czego Gracie jeszcze mocniej otuliła się materiałem.

Wyszła boszo z sypialni kierując się do kuchni, na jej twarzy gościł szelmowski uśmiech. Planowała podroczyć się z Lukiem, ukazując mu w przelocie kolczyki w jej sutkach, które tak bardzo przypadły jej do gustu. W ten sposób nim śniadanie byłoby gotowe, on już chodziłby z pełną erekcją.

Wychodząc z zakrętu pozwoliła koszuli rozsunąć się szerzej. Gdy tylko zobaczyła kto czai się za rogiem zapiszczała z zaskoczenia. W kuchni Wes nachylał się nad blatem. Szybkim ruchem zamknęła koszulę.

Dziewczyna zaczęła się wycofywać, jednak Wes zmniejszył dystans pomiędzy nimi.

- Ja... nie widziałam, że tu jesteś - wybełkotała.

Jeszcze ciaśniej zasunęła poły koszuli, mając świadomość, że jej twarz jest czerwona jak znak stop. Zdziwiał ją to, że w tym samym czasie Luke stał obok kuchenki i z zainteresowaniem jej się przyglądał.

Wes wyciągnął ku niej dłoń i chwyciwszy za jej ramię wciągnął kobietę w głąb pomieszczenia.

- No dalej Gracie - powiedział przeciągając głoski. - Ty mnie już widziałas nago. Czas na rewanz.

Dziewczyna zadrżała delikatnie pod jego intensywnym spojrzeniem. – To jakiś żart czy coś w tym stylu?

Wes przesunął dłoń po kołnierzu koszuli, rozchylając ją nieznacznie, tak, że teraz mógł dostrzec zarys jej piersi.

- To nie żart. Gracie od dawna jesteśmy przyjaciółmi. Nie chcę żebyś czuła się niekomfortowo, choć coś mi podpowiada, że tak nie jest. Śmiem twierdzić, że w tym momencie jesteś równie mocno podniecona, co ja sam.

Gracie przekrzywiła głowę w zmieszaniu rzucając Luke`owi przestraszone spojrzenie.

- Przestań z nią pogrywać - powiedział Luke.

- Chcesz uczestniczyć w trójkącie - ciągnął Wes. - Luke i ja chcieliśmy ci to umożliwić.

Jej usta otworzyły się szeroko, a oczy powiększyły. Palce Wesa głaskały jej brodawki szturchając lekko, znajdujące się w nich kolczyki.

Ponownie spojrzała na Luke`a uważnie wpatrującego się w nią.

- Jeśli nie chcesz tego, to po prostu powiedz - oznajmił cicho Luke. - Nie chcemy zrobić czegoś, co będzie nie w porządku w stosunku do ciebie.

- Ło! - wyszeptała. - Nie wiem, co powiedzieć. Nie przeszkadza ci to? - zapytała Luke`a.

Uśmiechnął się. – A jak sądzisz kto zaprosił tutaj Wesa?

- O cholera - dziewczyna potrząsnęła głową niepewna czy to sen czy jawa. Trójkąt. Nie z nieznanymi, tylko z dwójką ludzi, którym bezgranicznie ufała. Dwaj mężczyźni, którzy dbali o nią... którzy zrobią to dobrze. Nie musiała tego nawet porządnie przemyśleć.

- Jaka jest twoja decyzja, Gracie? - zapytał Wes.

Przytaknęła. – Zgoda.

Wes pogładził kłykciami jej policzek, kiedy patrzyła w jego ciepłe brązowe oczy.

- Nie chcę żeby cokolwiek z tego było dla ciebie okropne. Za długo jesteśmy przyjaciółmi.

Pochylił się i przeciągnął ustami po jej wargach. Jego kozia bródka łagodnie otarła się o jej brodę. Dreszcze podniecenia wezbrały w jej klatce piersiowej. Rozluźniła się, a mężczyzna pogłębił pocałunek.

Jej koszula rozchyliła się, gdy jego dłonie wśliznęły się pod materiał i przykryły nagie piersi. Jego kciuki muskały sutki, jego dłonie głaskały jej skórę.

Pozbywając się wszystkich zahamowań Gracie zawinęła ramiona wokół szyi przyjaciela i oddała pocałunek, pozwalając swojemu językowi swawolnie igrać z jego.

Pocałunek Wesa był inny, nieco łagodniejszy niż Luke, ale równie intensywnie zmysłowy. Gdyby analiza danych wydarzeń zajęła jej więcej czasu, prawdopodobnie z zawstydzeniem wycofałaby się, jednak w tej chwili czuła, że jest to właściwe.

Wes objął ją i uniósł, tak, że usiadła na blacie kuchennym.

- O wiele lepiej - wymamrotał.

Kobiece piersi były teraz na poziomi męskich ust, Wes chętnie z tego skorzystał. Jego język ocierał lekko jeden z sutków. Szczyt zmarszczył się, a mięśnie dziewczyny zacisnęły w odpowiedzi.

Wes otoczył jej piersi obiema rękoma i podtrzymał, ułatwiając sobie dostęp.

- Nigdy nie zdawałem sobie sprawy z tego, że masz w sobie taką dziką naturę, Gracie. Podoba mi się. Te kolczyki są gorące.



Dziewczyna zajęczała gdy wessał jeden z sutków do ust, jego język bawił się jej kolczykiem.

- Ona musi zjeść - wtrącił Luke.

Wes powoli odsunął się od kobiety, a Gracie zaparła się, żeby nie zacząć nalegać, że nie jest głodna i wolałaby jak najszybciej znaleźć się w łóżku. Jej żołądek zaburczał zaprzeczając jej wewnętrznemu marudzeniu.

Policjant postawił ją z powrotem na podłodze, a Luke położył jej talerz na stole. Podeszła niepewnie do swojego krzesła i usiadła na nim. Ciasno opatulila się koszulą, porzucając pomysł doprowadzenia Luke'a do szaleństwa. Całkowicie odwrócił sytuację.

Dwóch mężczyzn zajęło miejsca obok niej, po czym zaczęli pałaszować posiłek. Udało jej się trochę przegryźć, mimo iż odczuwała lekkie zwroty głowy, wiedziała jednak, że nie tknie więcej jedzenia.

- Jeśli skończyłaś już się bawić jedzeniem, pokażemy ci coś, co da nam dużo więcej radochy - powiedział Wes.

Gracie zarumieniła się i odsunęła talerz. Wes podał jej rękę i pomógł wstać z krzesła. Luke ruszył w kierunku sypialni, a Wes podniósł ją i podążył za nim.

Mężczyzna położył ją na łóżku i rozłożył jej koszulę. Gracie szybko ściągnęła niepotrzebny materiał i odrzuciła go na podłogę. Mężczyźni cofnęli się, zdejmując z siebie ubrania. Patrzyła na nich nie pomijając żadnego detalu.

Jej serce zabiło troszeczkę szybciej, gdy Wes podszedł do łóżka. Jego penis był piękny. Taki rozmiar musiał być obiektem podziwu każdej kobiety. To przywoływało Gracie na myśl szereg różnych smakowitych pytań. Czy będzie pasował? A jak wspaniale będzie go czuć, gdy przyjmie go całego w siebie...

Wes złapał ją za kostki i pociągnął w kierunku krawędzi łóżka. Rozsunęła nogi, obnażając dla niego kobiecość. Mężczyzna zamruczał z uznaniem, gdy pochylił głowę.

Samo czekanie na dotyk jego ust powodowało wybuch. Gdy jego język w końcu otarł się o jej delikatne fałdki, prawie doszła.

- Smakujesz tak samo jak wyglądasz Gracie - szepnął. - Słodko.

Kobieta wygięła plecy i jęknęła, gdy jego język zatonął w jej wnętrzu. Łóżko zakolysało się, kiedy wspiał się na nie Luke. Gdy kolejny mężczyzna dotknął jej piersi, jęknęła, przytłoczona nadmiarem pieśzczoł płynących z męskich ust.

Wes wsłiznął palec do jej płci. – Boże jesteś taka ciasna Gracie. Nie chcę cię zranić.

Pozostawił ją na krótki moment po czym jego palce ponownie się w nią wsłizgnęły, tym razem bez przeszkód. Rozprowadził w niej lubrykant, palcami smarując ścianki jej kobiecości.

Ledwo rozpoznała szelest opakowań po prezerwatywach oraz dźwięk wyciskanego lubrykantu. Po czym główka penisa Wesa trąciła lekko jej wejście.

Luke przeniósł się z jej piersi na usta całując i ssąc jej wargi. Jego dłonie rozpostarły się nad jej brodawkami, szczypiąc i wykręcając naprężone szczyty.

Wes wszedł w nią z łatwością, Gracie sapnęła na uczucie pełności. Zatrzymał się głęboko w niej, kobieta walczyła chcąc poradzić sobie z bombardującymi ją odczuciami.

- Sprawiam ci ból? - zapytał Wes ochryple.

- O Boże, nie - udało jej się wydukać.

Nigdy wcześniej tak się nie czuła. Wes pozostawał głęboko w jej płci podczas, gdy Luke bawił się jej piersiami. Przyjemność była ogromna. Każda z jej stref erogennych była drażniona i dotykana.

Wes zaczął się w niej poruszać, na początku łagodnie później zwiększając tempo, aż zaczęła wypychać w przód biodra aby spotkać jego pchnięcia. Jej język walczył z Luke`a, otoczyła jego szyję ramionami trzymając go blisko siebie.

Wes wysunął się z niej i przeciągając dłonią po jej nodze. – Odwrócić się i oprzyj na łokciach i kolanach - poinstruował.

Gramoląc się pozwoliła Wesowi ułożyć ją w upragnionej pozycji. Luke ułożył się przed nią, fallus znalazł się w doskonałej pozycji, aby pochyliła głowę i wzięła go do ust.

Wes delikatnie rozsunął jej uda i ustawił ją odpowiednio aby wślizgnąć się w kobiece ciało od tyłu. Gracie zamknęła oczy i jęknęła. Luke odsunął włosy z jej twarzy, gdy poruszyła się naprzeciw Wesa. Boże to było wspaniałe.

Po chwili otworzyła oczy i pochyliła się, aby przeciągnąć językiem po twardym penisie Luke'a. Palce mężczyzny wplątały się w jej włosy, jęknął, kiedy kobiece usta zamknęły się wokół twardej główki.

Realne uczestnictwo w trójkącie przewyższało jej marne fantazje. Bycie pomiędzy dwoma mężczyznami, skupionych jedynie na dawaniu jej przyjemności, ich ręce i ciała dotykające i dogadzające jej... to była przejażdżka na najrozkoszniejszym roller coasterze<sup>18</sup>.

- Gracie, kochanie, doprowadzasz mnie do szaleństwa - zamruczał Wes udręczonym głosem. - Jesteś taka ciasna.<sup>19</sup> Tak piękna.

- Przepiękna - wymamrotał Luke.

Luke głaskał jej włosy przebiegając przez pasma podczas, gdy ona ssła jego fiuta.

- Chcemy cię wziąć w tym samym czasie, Gracie. Masz na to ochotę? - zapytał Luke.

Zadrzała, jej orgazm czał się już bardzo blisko. Obraz ich dwóch penisów w jej ciele doprowadzał ją na krawędź rozkoszy.

---

<sup>18</sup> Kolejka górską. <http://www.coastercravers.net/wp-content/uploads/2011/10/coastercravers.jpg>

<sup>19</sup> Dla niego każda byłaby ciasna.

Wes wysunął się z niej, a Luke łagodnie odciągnął ją od swojego sztywnego koguta. Wes położył się obok niej na łóżku, jego stopy pozostały na podłodze.

Mężczyzna sięgnął po Gracie, jego wielkie dłonie ustawiły ją nad jego penisem.  
- Ujeżdżaj mnie Gracie.

Dziewczyna jęknęła, powoli opuszczając się na jego erekcję. Wszedł w nią cały, tarcie było praktycznie nieznośne. Boże, był taki duży, zastanawiała się w jaki sposób Luke miałby się jeszcze w niej zmieścić.

- Rozluźnij się kochanie - powiedział Luke, przeciągając dłonią po jej pupie.

Dziewczyna poczuła chłód lubrykantu ponad rowkiem jej tyłeczka, wzdrygnęła się, gdy Luke wsunął w nią jeden palec. Wes bawił się jej kolczykami w sutkach, starała się pozostać nieruchomo, będąc nadziana na jego męskość.

- Zrobimy to powoli - powiedział Luke. - Nie chcę sprawić ci bólu Gracie, przysięgam.

- Ufam ci - wyszeptła.

Wsunął w nią jeszcze więcej lubrykantu rozciągając ją delikatnie palcami. Po kilku minutach drażnienia i przygotowywania jej na jego penetrację, ustawił swojego penisa przed jej ciasnym wejściem.

- Oddychaj głęboko - polecił Wes. - Wypuść powietrze i rozluźnij się. Właśnie tak dziecinko.

Palce Wesa ponownie odnalazły jej brodawki, szczypiąc i pociągając je, nie pozwalając jej skupić się na bólu spowodowanego rozciąganiem jej odbytu.

Sapnęła, gdy jej mięśnie poddały się, a Luke już w pełni penetrował jej odbyt. Zatrzymał się i dał jej czas na przystosowanie się do obecnego wypełnienia, nim ponownie wolno pchnął do przodu. Cał po cał przesuwiał się na przód, póki nie poczuła, jak jego biodra dociskają się do jej kształtnych pośladków.

Obaj mężczyźni byli w jej ciele. Gracie zaczęła spazmatycznie drżeć.

- Spokojnie, kochanie - uspakajał ją Luke. - Zatrąć się w tym. Spraw, żeby było ci dobrze.

Zapadła w ramiona Wesa, pozwalając mu przejąć jej ciężar, podczas gdy Luke zaczął się w niej miarowo poruszać. Mężczyźni szybko odnaleźli wspólny rytm. Obaj wchodzili w nią, wypełniając i rozciągając jej ciało, przynosząc jej niewiarygodną przyjemność.

W jaki sposób przyjęła ich obu nie wiedziała, jednak jeszcze nigdy nie czuła się tak dobrze jak teraz.

- Wszystko w porządku? - wyszeptał Wes blisko jej ucha.

- Bardzo w porządku - odpowiedziała. Przygryzła jego ucho, a on jęknął w odpowiedzi.

Ręce Wesa ześlizgnęły się w dół jej ciała i pochwyciły jej biodra. Dłonie Luke'a złapały za jej ramiona. W ten sposób trzymali ją przy sobie wiążąc w swym uścisku.

- Nie mogę już dłużej wytrzymać - wysapała. Walczyła z nadpływającą falą, ale wiedziała, że przy kolejnej się podda.

- To dobrze, bo ja też już nie mogę - odparł Wes. - Nie zatrzymuj się, trzymamy cię.

Luke pchnął do przodu pograżając się w jej najgłębszych regionach. Wes wyrzucił biodra w górę. Sapnęła na uczucie przyjemności pomieszanego z bólem spowodowane ich męską penetracją.

- O Boże! - załkała.

Jej ciało drżało. Obraz widziany jej oczyma rozmazywał się, drgała zamknięta między mężczyznami niezdolna udźwignąć budującej się przyjemności. Wybuchła z taką siłą, że Wes wypadł z niej.

Chwycił ją jedną ręką w pasie, gdy drugą ponownie ustawił się pomiędzy jej nogami.

Dwóch mężczyzn kołysało się przy niej, każdy naprężając się we własnym uwolnieniu.

Krzyczała. Nie mogła nic na to poradzić. Nigdy nie miała tak silnego orgazmu. Jednocześnie przyprawiało ją to o dreszcze, jak i strach.

Gracie opadła do przodu na klatkę piersiową Wesa, mężczyzna otoczył ją mocno ramionami, trzymał i głaskał, gdy próbowała złapać oddech.

Luke poruszył się gwałtownie przy jej tyłeczku przyciskając ją mocniej do Wesa. Opadł przy niej na moment po tym jak wysunął się z niej. Przekręcił się na bok.

Kobieta nadal zdyszana leżała na Wesie. Nie mogła się ruszać, nie mogła choćby mówić. Jego dłonie delikatnie pogładziły jej plecy, Wes pocałował krzywiznę jej szyi.

- Gracie jesteś niesamowitą kobietą.

- Dokładnie - zgodził się Luke. - Mogę już nigdy więcej nie chodzić po tym weekendzie.

Wes przekręcił Gracie na bok, kobieta wciąż bezpiecznie tkwiła w jego ramionach. Wysunął się z niej i usiadł.

- Pozwól mi to posprzątać i zaraz będę z powrotem.

Gdy Wes poszedł pozbyć się prezerwatywy Luke wciągnął ją w swoje ramiona i ułożył jej głowę pod swoim podbródkiem.

- Było dobrze? - zapytał.

Rozciągnęła się i ziewnęła jak zadowolony kot. - Nie wiem czy poradziłabym sobie z doznaniem, gdyby było choćby troszeczkę lepiej. Dziękuję, Luke. Nawet nie wiem co powiedzieć. To było wspaniałe. Nie mogę uwierzyć, że sprawiłeś sobie tyle trudu, aby urzeczywistnić moje fantazje.

- Trudu? Raczej przyjemności - powiedział. - Jesteś niepowtarzalna, Gracie.

Wes wspiął się na drugą jej stronę i przybliżył do nich. Wycisnął pocałunek na kobiecym ramieniu i przesunął ręką po krzywiznie jej biodra.

- Odpocznij dziewczyno, a potem się zabawimy.

## Rozdział 11

Gracie leżała pomiędzy Wesem i Luke`iem wpatrując się w sufit. Cała euforia już gdzieś odpłynęła. Ale jej ciało nadal mrowiło, pobudzone po najsilniejszych orgazmach najbardziej niesamowitego seksu jej życia.

Spojrzała na Luke`a niezdolna opanować lekkiej tklivości w sercu. Miniony tydzień był niewiarygodny. Z ich rozmów poskładał wszystkie jej fantazje. Sprawił, że stały się rzeczywistością, a zrobił to wszystko, gdyż mu na niej zależało.

Nie była całkiem pewna, kiedy dokładnie się w nim zakochała. Pamiętała jeszcze czasy, gdy nie żywiła do niego głębszych uczuć. Jednak przez ostatni tydzień spędzili razem mnóstwo czasu i właśnie to sprawiło, że uczucia wypłynęły na pierwszy plan. Chciała z nim być.

Tak jakby poczuł jej wzrok, Luke odwrócił ku niej swoją twarz, jego niebieskie oczy błyszczały z zadowolenia. Wyciągnął rękę i otoczył jej policzek dłonią.

- Pomyślałem, że mógłbym napalić w kominku - powiedział.

Potała policzkiem o jego dłoń. - Hmm, byłoby wspaniale.

- Daj mi pięć minut i zaraz do ciebie wracam.

Dziewczyna obserwowała go, gdy naciągał na siebie bieliznę. Chwile później już go nie było.

Poczuła jak czyjaś ciepła dłoń zsunęła się po krzywiźnie jej biodra, brzucha, po czym otoczyła jedną z jej piersi. Zamknęła oczy rozkoszując się pieszczotą Wesa.

Skubnął lekko jej kark, palcami drażniąc jej sutek.

- Skrzywdziłem cię?- zapytał. - Bałem się, że jestem dla ciebie za duży.

Gracie uśmiechnęła się i obróciła ku niemu. - Nie zamierzam się skarżyć na wielkość twojego penisa - zamruczała. - Myślałam, że umrę, aby potem pójść do nieba.



Wes pocałował ją lekko, poczuła jak wspomniana część jego ciała powraca do życia.

- Nie mogę się doczekać, żeby cię spróbuję - powiedziała zmysłowym szeptem.

- Cholera - wymamrotał Wes. - Też się nie mogę doczekać.

- Mamy jakieś trzy minuty zanim Luke wróci - odparła nieszczemnie. Zsunęła się w dół łóżka aż dotarła do jego erekcji.

Pierwszy raz była tak blisko niej, jej oczy rozszerzyły się z uznaniem. Jego męskość była wspaniała. Dziewczyna oblizwała wargi, gdy Wes drgnął.

- Boże, kobieto, przestań mnie drażnić.

Gracie roześmiała się ochryple i okrążyła językiem jego główkę. Mężczyzna wplótł palce w jej włosy. Przeciągnęła ustami po nabrzmałym penisie, po czym wessała głęboko do środka.

- O tak dziecinko, ssij mnie. Właśnie tak. Cholera.

Wsunęła go sobie do gardła tak głęboko jak tylko zdołała, a Wes z sykiem wypuścił oddech. Dziewczyna pchnęła go na plecy, klękając ponad jego biodrami i odsuwając sobie z twarzy włosy.

Owinęła pięść wokół podstawy jego penisa i poruszała ręką w górę i w dół naśladowując ruch ust.

- Przestań - wyjęczał. - Dziecinko zatrzymaj się zanim dojdę.

Pociągnął delikatnie za jej włosy wydostając się z jej ust. Jego klatka piersiowa poruszała się z wysiłkiem, a jego oczy jasno błyszcząły.

- Ogień rozpalony - oznajmił Luke od strony drzwi.

Gracie odwróciła się, stał oparty o framugę, przyglądał się jej i Wesowi. Dziewczyna stanęła obok łóżka. Wes zrobił to samo. Całe towarzystwo przemieściło się do pokoju gościnnego.

Gracie zwinęła się w kłębek siadając na kanapie naprzeciw kominka, wzdychając z przyjemności. Ku jej zaskoczeniu, Luke usiadł obok niej i pchnął jej ciało na poduszki. Szybko poderwał jej ręce do tyłu, krępując je sznurem, którego użył poprzedniego wieczoru.

- Całkowicie na naszej łasce - wymruczał.

Zamknęła oczy i zacisnęła zęby wyczuwając wzbierającą falę pożądania.

Luke wstał i pociągnął ją do góry, tak że stanęła koło niego. Poprowadził ją do krańca kanapy, po czym pchnął tak, że upadła na nią. Jej stopy oderwały się od podłogi, a policzek spoczął na miękkim materiale tapicerki. Tyłek dziewczyny pozostał w górze, zupełnie odsłonięty i wyeksponowany.

Dziewczyna usłyszała dzwonięcie... paska. Chwilę później, poczuła uderzenie na swoich pośladkach. Sapnęła, wyrrywając się. Nie miała pojęcia, kto wymierzał jej razy.

Ponowne opadnięcie paska, odgłos klapsa, cudowne palenie na pośladkach. Po czwartym uderzeniu zaczęła dyszeć. Po piątym i szóstym zaczęła błagać. Po siódmym czyjeś dłonie pogładziły jej palący tyłek, aby następnie gwałtownie złapać za jej uda, rozszerzając je.

Poczuła wciskającego się w nią penisa. Wes. O Boże. Już nie był taki delikatny jak wcześniej. Może dlatego, że wiedział, że może przyjąć jego rozmiar. Pchnął mocno wysyłając ją w świat niewiarygodnej przyjemności, podsycanej dreszczem erotycznego bólu.

Mężczyzna zatrzymał się na moment, był tak mocno wciśnięty w nią, że nie mogłaby się poruszyć nawet gdyby chciała. Po chwili pchnął jeszcze głębiej, jęknęła.

Wysunął się, jednak szybko i został zastąpiony przez Luke'a. Mężczyzna ścisnął i masował jej pośladki, bezlitośnie w nią pompując. Nagle klepnął w jej pośladek, a Gracie, nie mogąc się powstrzymać, krzyknęła. Skóra, tak wrażliwa po uderzeniach pasa, skwierczała pod jego rękoma. Mężczyzna zachęcony jej jękami przyspieszył.

Jego dłoń spadała bezustannie na czerwone ciało, nie przestał nawet wtedy, gdy zaszlochała w wyzwoleniu.

Niewiarygodnie jej ciało ponownie zaczęło przygotowywać się na kolejne uniesienie, mimo iż łzy jeszcze po poprzednim spływały po jej policzkach.

Jednak tuż przed krawędzią Luke zatrzymał się. Dał jej ostatniego klapsa i wycofał się a niej.

- Nie! - załkała. Nie mogli się teraz zatrzymać. Nie kiedy ponownie była tak blisko.

Słyszała zdławionego chichot, ale nie miała pewności, do kogo należał. Potem poczuła jak jej tyłek jest rozszerzany, zimny lubryka został wtarty w jej kakaowe oczko. Gracie zadrżała. Wes stanął pomiędzy jej nogami. Rozpoznała jego dotyk. O Boże, naprawdę nie mógł mieć zamiaru wziąć jej tyłeczka.

- Zrobimy do powoli, dziewczynko - powiedział Wes uspakajająco.  
- Przyjmiesz mnie w siebie całego.

Dziewczyna zamknęła oczy, gdy pchnął do przodu. Ciśnienie stawało się nie do zniesienia. Przyjemność przedarła się przez jej wnętrze nawet, mimo bólu. Było to połączenie uderzające do głowy.

Materac pod jej policzkiem ugiał się, to Luke wszedł na kanapę z drugiej strony, aby podnieść jej głowę. Ścisnął swojego fallusa w dłoni, drugą rękę kręcił w jej włosy. Wsunął swojego koguta między jej wargi, właśnie wtedy, gdy Wes zagłębił się w jej ciasnym otworze.

Siła pchnięcia spowodowała, że przesunęła się do przodu, co sprawiło, że penis Luke wsunął się głębiej w jej gardło. Nacisk na jej anus był wręcz nieznośny. Wes dał jej tak mocnego klapsa, że aż poruszyła się do przodu.

- Teraz będę cie ujeżdżał Gracie - oznajmił Wes, gdy zaczął się w niej poruszać.  
- Będę ujeżdżał twój tyłek podczas, gdy Luke będzie pieprzyć twoje piękne usteczka.

Gracie zamknęła oczy, jej ciało zacisnęło się, drżąc niekontrolowanie pod wpływem sprośnych słów kochanka. Szalała z potrzeby. Pragnęła więcej. Ale nie mogła nic zrobić, nie mogła się poruszyć. Jej ciało należało do nich, mogli z nim zrobić co chcieli. Uwielbiała to uczucie.

Pieprzyli jej usta i tyłek porzucając delikatne tempo. To był czysty seks, mocny, mokry od potu, po prostu taki, o jakim marzyła. Mężczyźni byli nieubłagani, wymagając coraz więcej od jej ciała. Posiedli ją zupełnie, używali jej, a ona nie chciała tego przerwać.

Gracie załkała, gdy Luke pchnął głębiej w jej usta, pozbawiając ją nawet możliwości wydawania dźwięków. Dziewczyna zamknęła oczy, zacisnęła mocno powieki, gdy jej ciało poddawało się ich niepowstrzymanej napaści.

Mokro-ssące odgłosy pieprzenia wypełniły pokój. Ręka Luke'a zacisnęła się mocno na jej włosach, przyciągając jej głowę do męskiej pachwiny. Po chwili z tyłu za nią Wes chrząknął i wykrzyczał swoje wyzwolenie.

- Przełknij Gracie - wymruczał Luke. - Chcę, żebyś wszystko połknęła.

Mężczyzna jęknął i szarpnął się przy tylnej ścianie jej gardła zalewając jej usta spermą. Gracie ssała łakomie pragnąc zadowolić go jak jeszcze żadnego innego mężczyznę.

Wes delikatnie wysunął się z jej drżącego ciała, gdy Luke kończył w jej ustach. Wes uwolnił jej ręce, a Luke wciągnął ją w swoje ramiona.

Leżała na jego klatce piersiowej z zamkniętymi oczami za bardzo wycieńczona, aby skonstruować spójną myśl. Luke przytulił ją mocniej, wstając i ciągnąc ją z sobą. Zaniósł ją do łazienki i włączył prysznic.

Kąpał ją delikatnie, dbając o wrażliwe części kobiecego ciała. Kiedy skończył osuszył je ręcznikiem i zaniósł kobietę do sypialni.

Gracie wtuliła się w niego, będąc świadoma ciała Wesa przylegającego do jej pleców. Łagodne dłonie kołysły jej skórę pieszcząc i głaszcząc. Ziewnęła, pozwalając sobie na odpłynięcie w sen.

## Rozdział 12

Gracie otworzyła oczy z uśmiechem na twarzy. Westchnęła i wtuliła się w kołdrę. Na zewnątrz było ciemno, więc prawdopodobnie przespała przynajmniej kilka godzin. Mężczyzn nie było. Pewnie siedzieli już w kuchni, skoro okazali się być aż tak zdeterminowani, aby zaopiekować się nią w ten weekend.

Skopała z siebie pościel i poruszyła palcami u stóp. Panie, była obolała. Wspaniale. Jej ciało było ociężałe i leniwe, uczucie, jakie może być skutkiem jedynie gruntownego zadowolenia.

Wciągnęła na siebie jeansy i sweter nie fatygując się nałożeniem stanika. Istniała szansa, że nie będzie miała ubrań na sobie zbyt długo.

Dziewczyna wyszła z sypialni i skierowała się w stronę kuchni. Mogła usłyszeć jak faceci rozmawiają przyciszonymi głosami i śmieją się. Zrobiła kilka kroków i zatrzymała się. Ukryła się, chcąc podsłuchać toczącą się w kuchni rozmowę.

- Musze przyznać, że kiedy przyszedłeś do mnie z tym pomysłem byłem nastawiony sceptycznie - powiedział Wes. - Zastanawiałem się czy dobrze zrozumiałeś wypowiedź Gracie.

Gracie zmarszczyła czoło. O czym on mówił.

- Ale teraz tak nie myślisz - odparł Luke z uśmiechem.

Wes zachichotał. - Cholera, nie. To oczywiste, że tego pragnęła. Szkoda tylko, że wcześniej się o tym nie dowiedziałeś.

- Wątpię by wielokrotnie omawiała z Michelle swoje fantazje - stwierdził Luke.  
- Gracie jest bardzo skryta. Gdyby właśnie nie zerwała z tym dupkiem, założę się, że nic by nie powiedziała.

- Prawdopodobnie masz rację. Ale mimo to wyszło świetnie. Mogłeś zorganizować cały ten weekend, a ona z pewnością się nim rozkoszowała.

Luke ponownie się roześmiał. – Widzisz są zalety podsłuchiwania. Gracie zabiłaby mnie, gdyby wiedziała, że słyszałem jej rozmowę, ale w końcu wyszło bajecznie.

Usta Gracie otworzyły się, a fala upokorzenia uderzyła w nią z gwałtownością ciężarówki Mack<sup>20</sup>. Ledwo mogła uwierzyć w znaczenie tej rozmowy. Była za bardzo skoncentrowana na kontrolowaniu zarumienionych policzków. Całe to skomplikowane przedsięwzięcie zostało zorganizowane tylko i wyłącznie dlatego, że Luke podsłuchał jej rozmowę z Michelle o fantazjach?

Dziewczyna nie zdawała sobie sprawy z tego, że potykając się weszła do kuchni dopóki Wes i Luke nie zauważyli jej. Poczucie winy zabłyszczało w oczach Luke`a i ból ponownie nawiedził jej serce.

- Gracie... - zaczął Luke.

Uniosła rękę, próbując kontrolować drżenie. Już i tak zrobiła z siebie największą idiotkę. O Boże, jak sobie przypomniła wszystko, co robili razem, chciała jedynie zapaść się pod ziemię.

- To o to chodzi? - zapytała drżącym głosem. - Po prostu realizowaliście moje fantazje? Znaleźliście dobry sposób spędzania czasu moim kosztem? A podobno jesteście moimi najlepszymi *przyjaciółmi*.

- Boże, Gracie, nie, nie możesz tak myśleć - zaprotestował Wes.

Obaj dali krok w jej stronę, ale dziewczyna cofnęła się. Wargę zaczęła jej drzeć, ale przygryzała ją ignorując ból.

- Sądziłam... sądziłam, że zorganizowałeś ten weekend, ponieważ zależy ci na mnie - powiedziała z bólem, skupiając się na Luke`u. - Czuje się jak idiotka. Po co cała ta maskarada? Po co ta skomplikowana szarada? Dlaczego pozwoliłeś mi zakochać się w tobie skoro nic nie było prawdą?

- Gracie, musisz mnie wysłuchać - wyjąkał zdesperowany Luke.

---

<sup>20</sup> [http://www.grzegomonia.com/auto/silnik\\_przed\\_kab/mack\\_ch600.jpg](http://www.grzegomonia.com/auto/silnik_przed_kab/mack_ch600.jpg)

Dziewczyna odwróciła się i poderwała kluczyki ze stolika.

- Gracie, zaczekaj!

Zignorowała go i wybiegła z domu tak szybko jak tylko mogła. Rzuciła się w stronę ciężarówki i zablokowała drzwi w momencie wsuwania kluczyków do stacyjki.

Luke wybiegł z mieszkania w kierunku ciężarówki wykrzykując jej imię. Próbował otworzyć drzwi, gdy wycofywała z podjazdu.

- Cholera, Gracie, nie odjeżdżaj!

Kobieta wcisnęła pedał gazu bosą stopą i odpaliła silnik. Wycofała z podjazdu, wjechała na ulicę i odjechała z piskiem opon.

Jechała przed siebie, a jej zażenowanie było tak silne, że pragnęła jedynie się skulić i umrzeć. Jeśli poszukać by w słowniku hasła 'idiotka', można by było znaleźć tuż przy nim jej zdjęcie.

Łza spłynęła po jej policzku, ale dziewczyna wytarła ją gniewnie. Czy sytuacja mogła przedstawiać się jeszcze gorzej? Zrobiła z siebie głupka. Spała z facetami, którzy byli jej najlepszymi przyjaciółmi na świecie. Z facetami, którym teraz nie będzie mogła spojrzeć w oczy.

Czterdziestopięciominutowy powrót do domu wydawał się wiecznością. Nie powinna była zabierać ciężarówki Luke'a. Miała szczęście, że jej nie aresztowano. Ostatecznie w ten weekend zrobiła wiele głupich rzeczy.

Gracie podjechała pod swój dom i zaparkowała ciężarówkę Luke'a tuż obok swojego samochodu. Zostawiła kluczyki w stacyjce wiedząc, że mężczyzna będzie ich szukał. W domu spędziła tylko tyle czasu, aby móc zabrać parę butów i kurtkę, potem wsiadła do swojego samochodu i odjechała.

Zachowywała się histerycznie i nieodpowiedzialnie. Zdawała sobie z tego sprawę. Zachowywała się jak kompletny przygłup, dała się upokorzyć poznając prawdziwy powód, dla którego Luke zbliżył się do niej.



Dziewczyna prowadziła nie wiedząc dokąd jedzie, szybko jednak znalazła ustronne miejsce i się zatrzymała. Musiała się uspokoić, aby ponownie zacząć myśleć racjonalnie. Ponownie. Ha. Nie zachowywała się racjonalnie od miesięcy.

Jej pierwszym błędem było chodzenie z Keithem. Zamieniła tę pomyłkę na zakochanie się w swoim najlepszym przyjacielu. Jej trzecim błędem było myślenie, że on czuje do niej coś więcej niż przyjaźń.

Nie zamierzała płakać. Chociaż czuła kłujące łzy pod powiekami była zdeterminowana, aby się nie rozplakać. Już i tak zrobiła z siebie idiotkę. Dziewczyna siedziała w samochodzie, ospale wpatrując się w niebo. Przez kilka godzin. Luke pewnie już zabrał swoją ciężarówkę spod jej domu. On i Wes pewnie już wrócili do siebie zastanawiając się, w czym tkwi jej problem.

Wydając znużone westchnienie, uruchomiła silnik i pojechała powoli w kierunku głównej drogi. Instynktownie zmierzała do Michelle. Chociaż było późno, albo wcześniej w zależności od punktu widzenia. Nienawidziła przerywania snu przyjaciółom, jednak potrzebował ramienia do wypłakania się. Całe to pociąganie nosem stało się jej zwyczajem.

Była prawie czwarta nad ranem, kiedy podjechała na podjazd Michelle. Gracie wyłączyła silnik i powoli wysiadła. Zanim zdążyła zamknąć drzwi zauważyła Jeremy`ego śpieszącego po schodach ku niej.

Powoli poruszyła się w jego stronę, mężczyzna przywitał ją otwartymi ramionami. Przytulił ją i pocałował w czubek głowy.

- Cholernie się o ciebie martwiliśmy Gracie. Wchodź. Zrobię ci trochę czekolady.

Dziewczyna uśmiechnęła się do niego z wdzięcznością. – Przepraszam Jeremy. Nie chciałam was wszystkich martwić. Szczególnie Michelle.

- Luke i Wes też się martwili - powiedział cicho Jeremy. - Musze do nich zadzwonić i powiedzieć, że wszystko z tobą w porządku.

Gracie zeszywniała.

- Gracie, Luke szaleje. Myślał, że coś ci się stało. Tylko zadzwonię i powiem, że nic ci nie jest.

Dziewczyna przytaknęła, ogarnęło ją poczucie winy.

W środku Michelle podeszła do niej i uściskała ją mocno. Potem pociągnęła dziewczynę w kierunku kanapy i pchnęła na nią.

- Co się, do diaska, stało? - zapytała Michelle.

Gracie westchnęła i zamknęła na chwilę oczy. - Zrobiłam z siebie błazna. To się stało.

Jeremy wrócił i wcisnął jej w ręce kubek gorącej czekolady.

- Dzięki - powiedziała.

Jeremy usiadł po drugiej stronie Gracie i położył pocieszająco rękę na jej kolanie.

- Powiedz nam Gracie co się stało.

Dziewczyna zarumieniła się i odłożyła swój kubek na stolik. - Najwyraźniej Luke podsłuchał naszą rozmowę - powiedziała do Michelle - tą o moich fantazjach.

- Och - wymamrotała Michelle otwierając szeroko oczy.

- I najwyraźniej chciał je dla mnie urzeczywistnić. Poprosił mnie, żebyśmy razem wyjechali, w ten sposób spędziliśmy razem tydzień. Sądziłam, że ona jest zainteresowany *moją osobą*. Zwierzyłam mu się z tych fantazji, a on przygotował ten weekend. Wes był niespodzianką.

Gracie przerwała i schowała głowę z zażenowania, gdy oczy Michelle jeszcze się powiększyły pod wpływem szoku.

- Masz na myśli, że ty i Luke... i Wes?

- Tak - wymamrotała Gracie.

- Jesteś na nich zła bo nie powiedzieli ci, że wiedzą? - zapytał zmieszany Jeremy.

Gracie westchnęła. - Nie jestem zła na nich - odpowiedziała cicho. - Jestem zła na siebie. Czuje się tak upokorzona, że chciałabym znaleźć się w jakiejś dziurze i nigdy z niej nie wychodzić.

- Och, kochanie - powiedział Michelle, sięgnęła i uściskała dłoń Gracie.  
- Dlaczego czujesz się taka speszona.

- Chciałabym tylko, żeby Luke był ze mną szczery. Powinien powiedzieć mi na początku, że chodzi jedynie o seks. Zamiast tego pozwolił mi uwierzyć... pozwolił mi wierzyć, że mu na mnie zależy. Pozwolił, żebym się w nim zakochała - rzekła żałośnie. - A wszystko to było po prostu zabawą. Jego serce było po odpowiedniej stronie. Wiem, że nigdy nie aprobował facetów, z którym sypiałam. Chciał mi po prostu ofiarować weekend, którego nie zapomnę. Rozumiem to.

Michelle otoczyła ją ramionami i przytuliła mocno.

- A dodatkowo, znów najpierw powiedziałam, że go kocham, a potem zaczęłam myśleć o konsekwencjach tej wypowiedzi. Chwilę później już uciekałam jak poparzony kot. Teraz mam dwóch mężczyzn, wściekłych na mnie z powodu wielkiego nieporozumienia, które ja kontynuowałam. Zgaduje, że chciałam, żeby to okazało się prawdą. Pragnęłam, aby Luke mnie kochał.

- A jesteś pewna, że tak nie jest? - zapytał Jeremy.

Grace przytaknęła, pod powiekami łzy wypalały jej dziurę. - Słyszałam rozmowę pomiędzy nim i Wesem. I Luke nie wspomniał o niczym, co mogłoby sugerować, że traktuje mnie jak kogoś więcej niż przyjaciółkę. Właśnie pomyliłam wspólne wyjścia i ogłupiały seks z miłością. Pomyślicie, że mam dwanaście lat albo coś w tym stylu.

Pochyliła głowę i łzy zmoczyły jej na ramię. - Schrzałam wszystko.

Jeremy gładził jej policzek kłykciami, spojrzała mu w oczy. – Nie obwiniaj się, kochanie. Mamy dwóch dorosłych mężczyzn, którzy także w tym siedzą. Nie wiem co się tam, do cholery, wydarzyło, ale też nie wierzę, że twój punkt widzenia jest jedynym możliwym spojrzeniem na ten problem.

Gracie pochyliła się do przodu i uściskała Jeremy`ego. Przepraszam, że postawiłam cię w takiej sytuacji. Oni też są twoimi przyjaciółmi. Po prostu musiałam tu przyjść i pogadać z Michelle.

Mężczyzna uścisnął ją i pogłaskał po włosach. – Zawsze jesteś tu mile widziana, Gracie. Michelle i ja kochamy cię. Nic tego nie zmieni.

- Oczywiście, że nie - potwierdziła stanowczo Michelle.

- Powinam iść do domu - powiedział Gracie i odsunęła się od Jeremy`ego.

- Nie pojedziesz do domu w takim stanie - zaproponował Jeremy. - Wyglądasz na wykończoną. Jest czwarta nad ranem. Możesz walnąć się na kanapę i pójść do domu, gdy już odpoczniesz.

- Jestem zbyt zmęczona, aby się sprzeczać - wymamrotała Gracie.

Michelle wstała. – Idę po jakieś poduszki i koc. Pogadamy rano, kiedy już poczujesz się lepiej.

- Dzięki Chelle. Nie wiem co bym bez was zrobiła, ludziska.

Michelle przytuliła ją jeszcze raz, aby potem pospieszyć w kierunku szafy wnękowej w holu. Wróciła kilka minut później z niezbędnymi rzeczami.

Gracie wzięła je z wdzięcznością, ścieląc sobie wygodne legowisko na kanapie. Jeremy i Michelle powiedzieli jej dobranoc i zniknęli w swojej sypialni.

Gracie zatopiała się ze znużeniem w kanapie i naciągnęła koc pod samą brodę. *Idiotka. Idiotka. Totalna idiotka.* Dziewczyna zamknęła oczy. Była zbyt zmęczona nawet na surowe ganienie samej siebie.

### Rozdział 13

Luke podjechał pod domu Michelle i Jeremy`ego i zaparkował obok samochodu Gracie. Słońce zaczynało wychylać się zza horyzontu, gdy wspinał się na stopnie ganku.

Nim zdążył zapukać, Jeremy otworzył drzwi z palcem na ustach. Luke podążył za przyjacielem i zobaczył Gracie śpiącą na kanapie.

- Padła ze zmęczenia - wyszeptał Jeremy. - Była naprawdę przybita, gdy tu przyszła.

Luke zmierzwił ręką włosy i przeklął pod nosem. Co za bałagan. Jego wzrok ponownie zatrzymał się na Gracie upajając się jej urodą. Był cholernie przestraszony, kiedy odjechała jego ciężarówką. Wracając wraz z Wesem obawiali się, że napotkają samochód gdzieś w rowie.

- Wracam teraz z żoną do łóżka - powiedział Jeremy. - Nie wiem co się wydarzyło między wami, ale jestem pewien tego, że teraz ona cierpi.

- Dzięki za telefon - odparł spokojnie Luke.

- Nie ma sprawy. Wiedziałem, że się o nią martwisz.

Luke patrzył jak Jeremy opuszcza pokój, potem uklęknął przy kanapie, na której leżała Gracie. Jego klatka piersiowa zacisnęła się widząc ewidentne ślady po łzach. Delikatnie odsunął jej włosy z policzka i pochylił się, aby pocałować dziewczynę w usta.

Boże nienawidził patrzenia na jej cierpienie. Zawsze tak było. Potrafiła poruszyć jego serce, jak żadna inna.

Nienawidził jej budzić. Bóg jeden wie jak bardzo potrzebowała snu. On także. Ale musieli porozmawiać. Musiała go zrozumieć.

- Gracie - wyszeptał. - Gracie, kochanie, obudź się.

Dziewczyna przebudziła się i przekręciła lekko głowę, marszcząc brwi. Potem otworzyła swoje przepiękne oczy i spojrzała na niego zmieszana. Ból wypełniał jej spojrzenie, a on poczuł się jakby go ktoś kroił nożem.

- Co ty tutaj robisz?- wyszeptała.

Mężczyzna pogładził dłonią jej twarz, pragnąc jej dotknąć, udowodnić sobie, że wszystko z nią było w porządku.

- Musimy porozmawiać Gracie.

Dziewczyna przygryzła wargę i powoli przytaknęła. - Wiem - odparła cicho.

- Pójdiesz ze mną? - zapytał. - Nie chcę wszystkiego wyciągać przy Michelle i Jeremy'im, którzy przebywają w pokoju obok. Sądzę, że jesteś tego samego zdania.

Dziewczyna uniosła się na łokciu, chcąc wstać. Luke otoczył ją w pasie ramionami i pomógł się wyprostować.

- Okej - przyznała.

Odetchnął z ulgą. Przewycięzył pierwszą przeszkodę. Namówił ją do słuchania. Teraz miał nadzieję, że odniesie taki sam sukces w przekonywaniu kobiety.

Gracie wstała na lekko drżących nogach, to też Luke szybko wyciągnął rękę, aby ją przytrzymać, jednak nie przyjęła jego pomocy. Mężczyzna podniósł jej kurtkę i pomógł ją jej nałożyć na siebie.

Pierwsza wyszła z domu, a Luke cicho zamknął za sobą drzwi. Pośpieszył do ciężarówki wiedząc, że będzie jej zimno.

Mężczyzna uruchomił silnik i podkręcił ciepło na maksa zanim wycofał z podjazdu. Nie rozmawiali podczas jazdy. Facet nie wiedział czy powinien być jej wdzięczny za to, że na niego nie krzyczała czy martwić się, że była taka cicha.

Kilka minut później zaparkował w swoim garażu i spojrzał na kobietę.  
- Wejdiesz, żebyśmy mogli spokojnie porozmawiać?

Gracie patrzyła na Luke`a przez dłuższą chwilę. Wyglądał jakby martwił się o nią. Dziewczyna tak bardzo nie lubiła swoich głupich zachowań. Nadal była piekielnie zażenowana, a przez ucieczkę tylko wszystko utrudniła.

W końcu kiwnęła głową zgadzając się i otworzyła drzwi ciężarówki, aby z niej wyjść. Luke czekał na nią z przodu samochodu, chcąc zaprowadzić ją do środka.

Mężczyzna miał wspaniały dom. Przeprowadził się tu, kiedy zajmował się wybudowaniem tego osiedla. Zawsze uważała, że jest za duży dla samotnego faceta, ale będzie idealny dla założonej przez niego rodziny.

Dziewczyna westchnęła i przestała myśleć o przyszłości Luka z inną kobietą.

Luke skierował ją do salonu i nakazał gestem, aby usiadła na kanapie. Dziewczyna przysiadła na jej krawędzi pragnąc, chcąc pokonać skrępowanie. Musiała błagać o wybaczenie jej głupoty i prosić, aby któregoś dnia powrócili do przyjacielskich stosunków.

Mężczyzna stanął kilka metrów od niej wyglądając tak, jakby czuł się niekomfortowo. Biedak pewnie nie wie co, do diabła, powiedzieć w obliczu jej przypuszczeń. Prawdopodobnie już szukał sposobu, aby się z nią rozstać.

Dziewczyna ponownie westchnęła. – Luke, przepraszam.

Mężczyzna wyglądał na zaskoczonego jej przeprosinami. Zaczął mówić, ale Gracie podniosła rękę. – Proszę pozwól mi skończyć.

Dziewczyna spuściła wzrok i wzięła kilka głębokich wdechów. Potem ponownie spojrzała na Luke`a.

- Zareagowałam zbyt ostro. Z góry założyłam pewne rzeczy, takie, do których nie miałam prawa. Po prostu myślałam, że to nie jest tylko seksualna eskapada. Wystarczyło mi powiedzieć co planujesz. Nie musiałeś przechodzić przez całą tą szaradę zbliżania się do mnie. Myślałam... - wzięła kolejny głęboki wdech, zmuszając siebie do pozostania twardą. - Myślałam, że dbasz o mnie bardziej niż o przyjaciółkę, i że ten weekend jest naturalnym rozwojem naszego związku.

Głupie, wiem, ale nie podejrzewałam, że podsłuchałeś moją rozmowę z Michelle i zaplanowałeś to wszystko, aby mnie uszczęśliwić. No cóż mam nauczkę na przyszłość.

Mężczyzna gapił się na nią z otwartymi ustami. Nagle jego oczy rozbłysły. Cholera. Podeszedł do niej i uklęknął.

- Luke, ja...

- Zamknij się Gracie - warknął gwałtownie.

Kobieta zamrugała, zaskoczona.

Luke wypuścił gniewnie powietrze z płuc, a potem przyciągnął ją do siebie, całując ostro i namiętnie. Nie miała czasu na reakcję, a poza tym była zbyt oszołomiona, aby coś zrobić.

Po chwili odsunął się i wziął jej dłonie w swoje. - Gracie, kocham cię - jej usta otworzyły się.

- Ale...

- Ani słowa - krzyknął, jego oczy ciągle pałały gniewem. - Przysięgam, nie wiem dlaczego przyszły ci do głowy tak głupie pomysły. Mam wielką ochotę przełożyć cię przez kolano i sprawić ci lanie.

Policzki dziewczyny zaczerwieniły się na skutek przywołanych wspomnień.

- Ten tydzień był najlepszym tygodniem w moim życiu, Gracie. Tylko ty to spowodowałaś. Taa, usłyszałem twoją rozmowę z Michelle. I tak, to zmieniło moje nastawienie w stosunku do ciebie. Uświadomiło mi to, co mieliśmy i moją głupotę, gdyż wcześniej tego nie dostrzegłem, że nigdy nie poprosiłem cię żebyśmy razem gdzieś wyszli. Tak, chciałem ci podarować weekend, którego nie zapomnisz, ale także chciałem ci pokazać jak może wyglądać nasze wspólne życie. Ty i ja, gwałtowni w łóżku, pochłaniający siebie nawzajem żywcem. Gracie, kiedy jestem z tobą, przysięgam, nawet nie potrafię myśleć jasno. Chemia pomiędzy nami przekracza wszelkie skale. Ale poza tym jesteśmy przyjaciółmi. Kocham cię.



Wydaje mi się, że zawsze cię kochałem, pragnę spędzić z tobą resztę życia. Nie znam nikogo innego, z kim lepiej spędziłbym ten czas. Nikogo, kto rozumie mnie tak jak ty. Spieprzyłem, powinienem powiedzieć ci, że usłyszałem twoją rozmowę z Michelle, ale, przysięgam na Boga, nigdy nie przyszło mi do głowy, że sprawy pójdą tak źle. Planowałem spędzić ten weekend na spełnianiu wszystkich twoich fantazji, a potem zamierzałem paść na kolana i błagać, abyś ty urzeczywistniła moje i została moją żoną.

Gracie patrzyła na niego zszokowana. Jej usta otworzyły się, a łzy spłynęły po jej policzkach.

- Kochasz mnie? - wyszeptała.

- Po takim monologu jeszcze w to wątpisz? - zapytał.

Dziewczyna roześmiała się i wyciągnęła w górę ręce zakryć nimi twarz. – Och, Luke byłam taką idiotką. Tak się bałam. Tak bardzo się w tobie zakochałam i w tamtym momencie... bałam się, że ty do mnie nic nie czujesz.

Mężczyzna zagarnął ją w swoje ramiona i trzymał mocno. – Przepraszam, że sprawiłem ci przykrość, Gracie. Nigdy nie zrobiłbym celowo czegoś, co miałoby cię skrzywdzić.

Dziewczyna przytuliła go mocno, próbując odgonić łzy, które spływały po jej policzkach. Ulga i radość, jakiej jeszcze nigdy nie знаła opanowała jej ciało.

Mężczyzna odsunął się nieznacznie i pocałował ją. Otoczył jej twarz dłońmi i delikatnie musnął jej usta, z pełną miłości czciom. Dziewczynie jeszcze trudniej było powstrzymać łzy.

- Gracie wyjdiesz za mnie?

- Tak. Tak!

Ponownie zarzuciła mu ręce na szyję i obsypała jego policzki pocałunkami.

Drzwi prowadzące z garażu do kuchni trzasnęły. Luke obejrzał się za siebie. Gracie ujrzała Wesa stojącego na progu salonu z niepokojem wymalowanym na twarzy.

- Gracie wszystko z tobą w porządku? - zapytał niespokojnie.

Dziewczyna spojrzała na Luke, widząc jego skinienie wstała i podeszła do Wesa.

- Jest dobrze, Wes. Przepraszam za to, że tak wybuchłam.

- Cholera, Gracie, nie musisz przeproszać.

Podszedł bliżej i otoczył przyjaciółkę ramionami. Ścisnął ją mocno i pogładził po włosach.

- Przepraszam jeśli cię zraniliśmy, dziewczyno. Wolałbym sobie uciąć prawą rękę nim zdążyłbym zrobić ci krzywdę.

Wes oddalił się i pocałował ją ciepło w usta. Pozwolił swojemu językowi bawić się z jej, gdy jego dłonie głaskały jej plecy.

- Mam nadzieję, że nie żałujesz tego weekendu - odparł ochryłym głosem.

- Jesteś wyjątkowa. Luke to szczęściarz.

Dziewczyna ponownie go przytuliła. - Poprosił mnie o rękę.

Wes odsunął się od niej i uśmiechnął. - I co mu odpowiedziałaś?

- Tak oczywiście.

- Wspaniale. Gratuluję wam obojgu.

Wes wyciągnął rękę do Luke'a, aby potem przyciągnąć go do niedźwiedziego uścisku. - Dobrze zmywam się stąd i zostawiam was żebyście wyjaśnili sobie pewne sprawy.

Zmierzwił Gracie włosy. - Kocham cię, dziewczyno.

Gracie uśmiechnęła się. – Też cię kocham Wes. I nie żałuje tego weekendu.

Ogień zapłonął w oczach mężczyzny. – Cieszę się.

Przyjaciel odwrócił się i poszedł do garażu zostawiając Luke`a i Gracie samych.

Luke przyciągnął Gracie w swoje ramiona i oparł policzek na czubku jej głowy.  
– Naprawdę miałaś to na myśli? Wyjdiesz za mnie?

Dziewczyna uśmiechnęła się przy jego piersi. – Tak szybko jak tylko zdołam zaciągnąć cię do ołtarza.

Mężczyzna poluznił swój uścisk i włożył rękę do kieszeni. – Nie przyniosłem, ci kwiatów na walentynki, ale mam nadzieję, że to będzie dobra rekompensata.

Wyciągnął niewielkie pudełko na pierścionek i podał je jej.

Gracie nie mogła oddychać.

Otworzyła je drżącymi dłońmi i ujrzała pierścionek z diamentem otoczony czarnym aksamitem.

- Och, Luke jest piękny.

Gracie wyciągnęła pierścionek z poduszeczki i wcisnęła go na palec. – Kocham cię, Gracie.

Podziwiała przez moment swój pierścionek potem spojrzała mu w oczy. Brylantowo niebieskie oczy, które płonęły miłością. Miłością do niej.

- Też cię kocham - wyszeptała.

**KONIEC**